

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łodzi:

na miesiąc, 1 zł. 20 ct. 2-krotną dost. do domu st. 1-30

na półroczny:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 ct.

kwartalnie 6 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Do zamawiania proszę do Redakcyi niezwłocznie.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz pettowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawiana wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

W Łodzi: Na prowincyi:
wydanie rano 2 ct. 8 ct.
wieczorne 3 4
oba wydania razem 4 5

Redakcyi w redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Łódź, ulica Chłapczyńska 1. 1.

TELEFON 544.

Obludnicy.

Kilkakrotnie poruszało *Słowo Polskie* jeszcze w miesiącach letnich sprawę sankcjonowania uchwały Sejmu galicyjskiego o powiększeniu liczby posłów z miast. Kilkakrotnie przypominaliśmy komisji parlamentarnej Koła polskiego i rządowi, że przecież należałoby nie zwiekać z sankcją i rzecz po myśli uchwały Sejmu załatwić.

Wtedy nasi kochani koledzy w dziennikarstwie galicyjskim milczeli — bo mieli inne, ważniejsze sprawy, które je całkowicie zajmowały, jak np. codzienne ujadanie na *Słowo Polskie*. Wtedy, kiedy sprawa do załatwienia się zbliżała, kiedy jednomyślna opinia dziennikarstwa mogła wyrzucić pewien wpływ na rząd i na reprezentantów Koła polskiego, kiedy między rządem, a tymi reprezentantami Koła był przecież taki stosunek, że się o rządzie mówiło „nasz” rząd, kiedy zatem była pora do działania — wówczas inne pisma milczały.

Dopiero teraz *Czas*, gdy już ma pewność, że swoim lamentem nie uratuje sprawy, która mu nie jest miła, a z którą tylko dla przyzwoitości musi się w zasadzie zsolidaryzować — donosi, że sprawa powiększenia liczby posłów z miast natrafia na nieprzewidywane trudności, polegające w tem, że uchwała sejmowa oprócz powiększenia liczby posłów z miast, obejmowała także głos wirylny dla prezesa Akademii umiejętności i rektora politechniki. *Czas* obludnic — „wydziwić się nie może”, jakim sposobem to się dzieje?

Jakim sposobem? Bardzo prostym. Gdyby większość sejmowa, która przecież i w Kole polskim i w jego komisji parlamentarnej rządu, była szczerze chciała sankcjonowania ustawy, gdyby była rzecz tę poparła w rządzie z tym naciskiem, do jakiego reprezentacja Koła polskiego jest uprawniona, byłby *Czas* teraz nie potrzebował krokodylich łez wylewać.

Najzabawniejsze w doniesieniu *Czasu* jest, że „podobno ministerstwo samo przychylnie rzecz popierało, ale napotkało na nieprzewidywane trudności biurokratyczne w *Schimmlach* i *Voraktach*”. Co to znaczy? Rząd chce coś zrobić, a hofrat wyciąga stare akty i ministerstwo wobec nich ustępuje i nie robi tego, co za słuszne i dobre uznaje? Więc dlatego, że przed X laty inny rząd nie zgodził się na głos wirylny rektora politechniki i prezesa akademii — dlatego i obecny rząd zgodzić się na to nie może? Niechże *Czas* nie tumani i nie bałamuci opinii. Gdyby p. Thun z p. Kaizlem i p. Jędrzejowiczem byli tego szczerze chcieli i gdyby byli przez naszą galicyjską większość sejmową i kołową w tem utwierdzeni — to żaden hofrat nie byłby temu przeszkodził.

Ale żeście od początku sprawę tę uważali tylko jako odpłatę secesyonistom z sejmowej lewicy daną za to, że porzucili swoje stronnictwo — żeście rozumieli, iż głosowaniem w Sejmie jużście się okupili dostatecznie i pozbyli wszelkich zobowiązań

wobec posła Jabłońskiego i jego pięciu towarzyszy, dla tego ani publicystycznie, ani bezpośrednio sprawy nie poparliście i daliście jej upaść.

Więc wasz dzisiejszy lament jest poprostu obłudą — której zresztą po was można było się spodziewać.

Sytuacja.

Skończył się okres przeszło dwuletniej walki wewnętrznej w Austrii. Rządy bez parlamentu, skończyły się. Ministerstwo §. 14, w łasce usunięte.

Nastąpił okres pacyfikacji państwa. Monarcha powołał rząd złożony z urzędników, którym polecił usuwać przeszkody normalnego życia konstytucyjnego i parlamentarnego. Ministerstwo hr. Clary-Aldringen będzie torowało drogę przyszłym normalnym stosunkom w Austrii.

* * *

Nie ma powodu uprzedzać się z góry do ministerstwa, na którego czele stoi mąż zaufania monarchy, którego sympatyje dla naszego kraju ponownie stwierdzone zostały przez powołanie dwu Polaków w skład nowego ministerstwa. Ministerstwo hr. Clary przyniosło wielką, a dodajmy zaraz, miłą niespodziankę dla Polaków przez powołanie dwu wybitnych Polaków urzędników do gabinetu. Powszechnie lubiany, wielką powagą i szacunkiem w kraju cieszący się, znakomity znawca spraw krajowych, pierwszorządny pisarz essayista i estetyk, długoletni referent spraw krajowych w galicyjskim ministerstwie dr. Kazimierz Chłędowski powołany został na ministra dla Galicji. Kraj z radością powita tę nominację, a Koło polskie znajdzie w nowym ministrze dla Galicji w trwałego i sumiennego rzeczownika i obrońcę interesów naszego kraju w Radzie ministrów.

Drugi wysoki urzędnik, Polak, objął kierownictwo najważniejszej teki w gabinecie hr. Clary, teki ministra skarbu. Dr. Kniaziolucki w swej krótkiej karierze urzędniczej okazywał zawsze gorące zainteresowanie sprawami naszego kraju. Czy jako radca w dyrekcji generalnej kolei żelaznych pod Bilńskim, czy jako hofrat, a później szef sekcji w ministerstwie skarbu pod Bilńskim, Böhmem i Kaizlem umiał dr. Kniaziolucki zawsze połączyć obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela gorąco kraj kochającego.

Dr. Kniaziolucki powołany do prowadzenia teki finansów może na tem stanowisku oddać niepoślednie usługi krajowi. Nominację jego witamy ze szczerem zadowoleniem.

* * *

Komisja parlamentarna Koła polskiego w swej większości wbrew głosowi prezesa Koła p. Jaworskiego robi minę opozycyjną i wiązać chce nadal losy Polaków z losami niezadowolonych z obecnym składem rzeczy menterów polityki młodoczeskiej.

Niebawem zbierze się Koło polskie, które samo o swem stanowisku i o swoich losach zdecydowało. Rozumiemy, że kierownicy Koła polskiego nie są zadowoleni z zupełnego niepowodzenia ich polityki.

lecz radzimy pójść za rozumnym głosem prezesa Jaworskiego i osobistego niezadowolenia nie wnosić na Koło Polskie. Zwłaszcza zżeczne powołanie dwu znakomitych urzędników Polaków do gabinetu hr. Clary wielce utrudni fanatykom opozycji propagandę niezadowolenia w Kole polskim.

Ani kraj, ani Koło polskie za tymi głosami bezwzględnej opozycji nie pójdą. Kraj nie ma powodu robić opozycji ministerstwu, które nic złego krajowi nie życzy, przeciwnie, dowody swej sympatyj dało samem złożeniem najważniejszej teki w ręce Polaka i powołaniem drugiego Polaka na ministra dla Galicji, nominacją dwu Polaków, od których kraj nasz tylko obrony swych materyalnych i moralnych interesów oczekiwać może. Koło polskie strzedz się będzie dla iluzorycznych słowiańskich solidarności wywoływać opozycję i walkę niczem nieuzasadnioną.

Mamy powody mniemać, że Koło polskie za tymie wobec nowego ministerstwa stanowisko wyczekujące i neutralne, a wobec nowych ministrów Polaków stanowisko godności, sympatyj i poparcia. Tem życzeniem witamy nowego ministra Chłędowskiego i kierownika ministerstwa finansów Kniazioluckiego.

Mniemamy, że zaskarbione w ciągu ich poprzedniego urzędowania sympatyje w Kole polskim, przyczynią się do utrwalenia ich politycznego stanowiska, a w ten sposób ochronią Koło polskie od błędów, w któreby pełną je chcieli nienasyceń a mściwi — mimo, a nawet wbrew ostrzegającego głosu prezesa Jaworskiego, który jak zawsze, tak i tym razem stanął na stanowisku wyższym, jedynie dla Koła polskiego wskazanem: interesów kraju, narodu i — państwa.

Walka o Kasę chorych w Stanisławowie.

W niedzielę 1 bm. odbyły się w Stanisławowie dwa ludowe zgromadzenia, oba z porządkiem obrad: „Gospodarka w powiatowej Kasie dla chorych w Stanisławowie a robotnicy”. Jedno zgromadzenie zwołano na placu przy Belwederze na godz. 3 popołudniu, drugie na targowicy miejskiej na godz. 4 po południu.

Zgromadzenie pierwsze zagał i przewodniczył mu p. Szrager. Przemawiał p. Witold Reger z Przemyśla. Mowca oświadcza, że tylko to państwo i kraj ma rację bytu, w którym poczucie bezstronnej sprawiedliwości jest dewizą rządzącą — tam, gdzie tę dewizę uważa się za frazes, musi nastąpić anarchia i rozprzężenie, a w ślad za tem upadek. Gdy potem mowca, sięgając aż do czasów namiestnikostwa hr. Badeniego, zarzucił rządowi, iż ze względów politycznych toleruje nadużycia w Kasie chorych, komisarz starostwa hr. Lasocki przy ogromnym wzburzeniu zebranych rozwiązał zgromadzenie.

Robotnicy śpiewając „Czerwony sztandar“ ruszyli pochodem przez miasto na targowicę, gdzie rozpoczęto zaraz drugie zgromadzenie. Przewodniczącym wybrano p. Kulm a n a, który udzielił głosu p. Witoldowi Regerowi. Mowca mówił tu znacznie

— Nie bab, ale matki. Jednego mnie ma, bo drugiego już i rachować nie można.

— Jakto? więc miałeś i brata?

— Był, ale go zesłali, bo sprawnika pobili.

— Dlaczego?

— Ano, za ten kościół, co go zabrali u nas w Międzyrzeczu — na samą Gromiczną. Szwagier zakrystyanem był — to i bez miejsca ostał, a brat — z mieszczanami, co nie dawali kościoła zamykać — pod sąd popadł i teraz ich siedmnastu wywożą. Brat rymarzem był — zostawił żonę i dzieci i warsztat. Trzeba się tem zaopiekować, a i kościoła dalej bronić — choć bez sakramentu i księdza.

— Bój się Boga, waryacie. Kościoła zabranego masz bronić. A to się lepiej od razu żandarmom wydaj. Jakto, porywacie się na rząd — najpotężniejszy w Europie. Czyście poszaleli? A toć na zgubę idziesz. Opamiętaj się.

— Ej, proszę pana! — rzekł Bronisław, w którym grała krew łyków miasteczkowych i zerwała wszelkie tany, nalożone przez długoletnie służalstwo.

Ej proszę pana, raz kozie śmierć, a jeśli tam tak postanowili, i mnie wzywają do kompanii, to śnać mnie nie mają za zaprzniacą i tchórza. A jako mnie w tym kościele chrzili, tak i niech mnie w nim ubijają. Jużby mnie matka nie odrywała na złą sprawę. Kiedy jej taka wola, ostatniego dać, to śnać warto. Człowiek sam siebie tak nie kocha, jak matka dziecko, i na zgubę marną go nie da. Matka wie od Boga, gdzie dziecku korzyść, a gdzie strata.

Wacław usiadł w fotelu, i umilkł. Zdało mu się, że i ten sługa policzkuje go i urąga i z pogardą patrzy na niego. Ciężko odetchnął i ozwał się po chwili głosem nieswoim:

— Mój kochany, i ty i twoja matka, i ci wszyscy kamraci, co przeciw prawej władzy się buntują, jesteście ciemni i szaleńcy, i swojej własnej sprawie najgorzej służycie. Jeśli wam kościół zamknięto, zapewne to słuszna kara. Żaden rząd nie zniesie, by go lekceważono. Jesteście rosyjskimi poddanymi, musicie pokornie spełniać rozkazy i szanować władzę. Kościół ten lub drugi, czy to nie jedno? Możecie się pomodlić w innym, jeśli wam o modlitwę chodzi. Bóg jest jeden wszędzie. Oporem, buntem nic nie wskóracie, a zmarniejecie wszyscy. Jak się lepiej zastanowisz, mam nadzieję, że się opamiętasz i zamiast tam jechać, napiszesz do nich, i przemówisz do rozsądku. Tymczasem, postlij matce te pieniądze, i rozważ to, co ci mówię. Życzliwie ci sprzyjam, i szkoda mi było, żebyś zginął dla jakichś babskich mrzonek i głupiego uporu stada ciemnych mieszczan.

— Dziękuję panu za gościniec, ale mi niepotrzebny. Jużem posłał ze swych oszczędności! — odparł uparcie Bronisław.

Tu się Wacław uniósł oburzeniem i porywając się z miejsca, krzyknął:

(C. d. n.)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

38 BARCIKOWSCY.

Napisał

ZMOGAS.

— Po co łiesz! — zawołał Wacław. — Gdyś się do mnie godzil — mówiłeś, że nie masz rodziny.

— Bo i nie mam dużo. Jedna matka, co przy siostrze zamężnej mieszka, tam u nas, w miasteczku. Pisali do mnie, żebym wracał, bo szwagier służbę stracił, to i w nędzy matka jest.

Głos Bronisława był zmieniony. Głuchy, twarzą, z dźwiękiem hamowanej wściekłości, i on sam, zamiast postawy pokornej, stał u drzwi wyprostowany, patrząc ponuro nie w pańskie oczy, ale het — przed siebie.

— To im pošlij zasilek, a dobrej służby nie rzucaj. Masz — dam ci dla nich dwadzieścia pięć rubli. Lepiej im tem pomożesz — niż siedząc tam razem. Nigdzie nie dostaniesz tyle, co u mnie — nie bądź głupi i nie trać takiego miejsca. Od roku dam ci dwadzieścia rubli — bom z ciebie rad.

Ale służący nie ruszył się z miejsca — i odparł:

— Dziękuję panu, ale nie mogę zostać. Pójdę do swoich. Matka każe wracać.

— Cóż u licha. Bab będziesz słuhać.

dłużej, niż iż pierwszym zgromadzeniu. Zarzucał Rubinsteinowi, presesowi Kasy chorych, że pozostaje w śledztwie za różne paragrafy kodeksu karnego, że majątkiem Kasy stanisławowskiej zarządzano tak lekkomyślnie, że Kasa, pomimo wielkich budowl w Stanisławowie i wielkiej przez to ilości robotników, którzy składali opłatę, nie ma ani centa i jest bankrutem, a chorych robotników odpędza się od drzwi Kasy z niezem, gdy członkowie zarządu uchwalają sobie setki na święta, jako „rybne!“ Mowca uderza gwałtownie na starostę Prokopczyca za to, że nie położył kresu tej gospodarce. Obecnie Rubinstein rozpiął wybory zarządu z łona delegatów, których mandaty w myśl ustawy i statutu dawno już wygasły.

W miejsce nieistniejących delegatów Rubinstein mianował nowych, na własną rękę, a starostwo zezwoliło na to. Gdy mowca nawiązując do tego, ostro uderzył na starostwo, — tu zerwał się komisarz hr. Lasocki i wywijając czapkę, zaczął wołać: — „Ja rozwiązuję zgromadzenie!“ Na przedstawienia ze strony przewodniczącego, że nie ma powodu do rozwiązania, hr. Lasocki począł wołać: „Żandarmi! żandarmi!“ — co jednak było zbyteczne, bo zgromadzenie nie stawiało oporu, tylko wśród okrzyków, wrogich dla Rubinsteina i starosty Prokopczyca, śpiewając, ruszyli ku miastu. Na rynku żandarmi i policja rozprószyła demonstrantów, nie aresztując nikogo.

Zaraz po zgromadzeniu odbył miejscowy komitet partii socjalistycznej posiedzenie, na którym uchwalono następującą rezolucję:

„Wobec zamiaru Rubinsteina prowadzenia dalej rządów w powiatowej Kasie dla chorych, w Stanisławowie, zapomocą podstawionych pacholków, zgromadzenie wyraża przekonanie, że gospodarka rabunkowa tak długo nieustanie, póki Rubinstein sam lub jego figury zarząd Kasy w swoich rękach trzymać będą.

„Wobec tego zgromadzenie wzywa starostwo w Stanisławowie, jako władzę nadzorczą, aby natychmiast zarząd Kasy odebrało z rąk Rubinsteina, a zarazem wyraża przekonanie, że wobec daleko sięgających wpływów kliki rubinsteinowskiej śledztwo karne w tej sprawie powinno być przeniesione do zamiejscowego sądu“.

Nadto uchwalono użyć wszelkich środków do dalszego zwalczania Rubinsteina, aż się go nie usunie.

KORRESPONDENCJE.

Wiedeń, 1 października.

(Pauperyzm wiedeński w świetle statystyki. — P. Inama-Sternegg.)

(JK.) Objaw wzmaganie się nędzy w miarę szerzenia się postępu w wszystkich dziedzinach społecznego życia, wywołał w stosunkowo krótkim czasie nieprzebraną bibliotekę dzieł treści ekonomiczno-społecznej, jak niemniej akcyę państwową, leżącą zwalczania ubóstwa nagminnego. Obecnie ta literatura została wzbogacona broszurą szefa sekcji p. Inama-Sternegga p. t.: „Die persönlichen Verhältnisse der Wiener Armen“. Poświęcona jest prawie wyłącznie zestawieniu cyfr statystycznych na zasadzie materiałów zebranych przez Towarzystwo ku zwalczaniu nędzy i żebractwa (*Verein gen Verarmung und Bettlei*). Sprawa, podjęta przez autora, wyświetlona jest z pracą i bystrością, których dowody dał w licznych swoich poprzednich dziełach treści ekonomiczno-politycznej. Nie pora w tej chwili wdawać się w drobiazgowy sprawozdanie. Poprzez stanienie na przytoczeniu treści jednego tylko rozdziału, stosunkowo najciekawszego, a mianowicie, traktującego sprawę pochodzenia i przynależności ubogich w Wiedniu, zdanych na dobroczynność gminy.

Tabele statystyczne zestawione są w ścisłym związku z wynikami obliczeń ludności w r. 1890. Autor sam zaznacza, że dają tylko przybliżone pojęcie o pauperyzmie metropolii austriackiej. Obraz nabiera jednak wyrazistości przez uwzględnienie cyfr statystycznych całej ludności.

Zatem statystyka ubóstwa (*Armenstatistik*) wykazuje na całą ludność w Wiedniu liczbę narodzin męskich w wysokości 7.458, żeńskich 3.972, razem 11.440. Stanowi to ogólny procent 28.6 proc. Procent urodzin w reszcie Dolnej Austrii wynosi 13 proc., w Czechach 23 proc., w całej reszcie Austrii (a więc włącznie z Galicyą) 25.8 proc. Na Węgrzech 7.2 proc., na obczyźnie 2 proc.

Ogólna liczba narodzin według urzędowych obliczeń ludności w r. 1890, wynosiła wówczas w Wiedniu 45.5 proc.; w reszcie D. Austrii 11.4 procent; w Czechach i reszcie Austrii 33 proc.; w Węgrzech i na obczyźnie 10.1 procent.

Gdy więc stosunkowo największy procent urodzin (45.5 proc.) przypada na Wiedeń, liczba ubogich rodowitych wiedeńczyków wynosi w całkowitej masie ubogich, żyjących na łasce gminy wiedeńskiej zaledwie trochę więcej nad czwartą (28.6 proc.). Resztę tworzy ludność napływowa, pochodząca z innych

prowincoj austriackich. Ubodzy galicyjscy, buko-wińscy i śląscy mieszczą się w rubryce: *das uebrige Oesterreich* — 25.8 proc. Ciekawem byłoby dowiedzieć się daty szczegółowej, jak to uczynił autor z Czechami, którzy przedstawiają poważną cyfrę 23.4 proc., zatem prawie czwartą część wszystkich tutejszych ubogich.

Tabela statystyczna przynależności ubogich wiedeńskich wykazuje, że do gminy tutejszej przynależało w 1890 r. 35.2 proc., do reszty Dolnej Austrii 11.4 proc., do Czech 21.9 proc., do innych prowincyj austriackich 23.4 proc., do Węgier 6.7 proc., do zagranicy 1.4 proc.

Według obliczenia stanu ludności wiedeńskiej w 1890 r., obywateli wiedeńskich, zatem przynależnych do tutejszej gminy było ogółem 34.0 proc., do reszty Dolnej Austrii 12.1 proc., do reszty austriackich prowincyj 42.1 proc., do Węgier i zagranicy 10.9 proc.

Wnioski ogólne, wysnute z tego cyfrowego zestawienia, są następujące:

Cyfra ubogich, przynależnych do wszystkich prowincyj austriackich, przewyższa zaledwie o 2 proc. (23.4 proc.) liczbą ubogich Czechów (21.9 pr.). Rzucą to na rolę czeskiego elementu w społeczeństwie wiedeńskim jaskrawe światło. Ogółem wiażwszy, ilość obcych ubogich, oddanych na łaskę gminy i tutejszych towarzystw filantropijnych, a w szczególności stowarzyszenia przeciw nędzy i żebractwu, wynosi o 6 proc. więcej, niż liczba ubogich, przynależnych do całej Dolnej Austrii (47 : 53). Zaś z wszystkich obokrajowców, liczbą urodzonych Węgrów wynosi prawie 85 proc., a ten sam stosunek widoczny jest pod względem przynależności obcych, wspieranych przez tutejsze zakłady dobroczynne: blisko 80 proc. samych Węgrów.

Autor stawia nadto uwagi godny aksyomat, odnoszący się do całokształtu społecznej mechaniki: „Skupienie podrzędnych, ekonomicznie deklasowanych egzystencji w jednej grupie, stanowi bez wątpienia niebezpieczeństwo dla społecznego porządku. Ale sam już fakt takiego skupienia, jest zarazem zawsze symptomem fałszywej społecznej organizacji, za którą na dotyczącą gminę przynajmniej w części spada również odpowiedzialność“.

Leży więc w interesie gminy, badać z tego punktu widzenia rozwijający się w jej łonie pauperyzm. Analiza tego rodzaju, powiada autor, uwzględniająca ubogą ludność gminy ze stanowiska urodzin i przynależności, posiada wysoką wartość, gdyż poucza, jakim jest stopień intensywności prawnych i społecznych stosunków ubogiej ludności do odnośnej gminy. Przez zestawienie cyfr narodzin dowiadujemy się o stosunkach ubogich obywateli, aż do ich poprzedniej generacji, a w następstwie poznajemy na zasadzie niewątpliwych danych statystycznych, w jakim stosunku prowincje monarchii przyczyniają się do zwiększania pauperyzmu metropolii, do której ubóstwo całego państwa grawituje.

Poznawszy intensywność tego prądu i równocześnie przynależność i materialne stosunki przybywców, którzy z czasem zdobywają samodzielne stanowisko i miejscowe obywatelstwo, uzyskuje rząd i społeczeństwo materiał, mogący oddać ogromne usługi w zwalczaniu pauperyzmu.

Gdyby wszyscy szefowie sekcji brali swe obowiązki tak poważnie, jak p. Inama-Sternegg i gdyby wszyscy składali takie dowody pracy w powierzonym sobie zakresie działania, jak on — może, byłoby dziś lepiej w tej biednej Austrii. *Habent sua fata libelli*, a przeznaczeniem ucziwej i rzetelnej pracy p. Sternegga, było niestety, iż ukazała się właśnie w czasie, gdy nad Austryją zawisło konsekwentne nieszczęsne fatum!...

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie	3 złr.
miesięcznie	1 złr.
	1-razowa wysyłka 2-razowa
na prowincyi kwartalnie	3.30 ct. 4.— ct.
miesięcznie	1.10 ct. 1.35 ct.

Kronika miejscowa.

Lwów, 4 października.

Jutro:

- 5 października. Czwartek, Placyda męcz.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 11, zachód o godz. 5 minut 24.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Donna Juanita“.

Nasza rozprawa. Dziś odbyła się w sądzie cywilnym pierwsza audyencya w sporze cywilnym gal. Kasy oszczędności przeciw Spółce wydawniczej o 58.609 zł. 46 ct., 57.516 zł. 13 ct., 58.609 zł. 47 ct. i 57.516 zł. 14 ct. Zastępca pozwanej Spółki, adw. dr. Grek wniosł na tym terenie zarzut niewłaściwo-

ści sądu cywilnego do osądzenia tej sprawy, która wytoczoną być powinna przed senatem handlowym sądu krajowego. Zarzut ten rozstrzygnięty zostanie w postępowaniu późniejszym; sędzia wyznaczył czterotygodniowy termin do wniesienia pisemnej odpowiedzi na pozew.

Rozstrzygająca bitwa o posadę dyrektora w gal. Tow. muzycznym rozegra się pomiędzy zwolennikami prof. Soltysa a prof. Melcera w niedzielę 15-go października na nadzwyczajnym walnem zgromadzeniu członków wspierających i czynnych towarzystwa. Zgromadzenie to odbędzie się o godz. 4 popoł. w sali Domu narodowego z porządkiem dziennym: Obsadzenie posady dyrektora artystycznego i dyrygenta koncertów. Po kartę legitymacyjną zgłaszać się należy najpóźniej do soboty 14 października w kancelarii towarzystwa codzień od godziny 10—12 przed południem i od 5—6 popołudniu. Można się spodziewać niezwykłego udziału członków, sądząc po rozmianieniu, jakie we Lwowie wywołała sprawa obsadzenia posady dyrektora w Tow. muzycznym. Dotychczas pada jeszcze deszcz broszur agitacyjnych. Są one skierowane przeciw prof. Melcerowi, któremu zarzucają, że jest protegowany przez kobiety.

Dla kolonij. Istniejąca przy Towarzystwie handlowo-geograficznem sekcya dla krzewienia oświaty w koloniach polskich utworzyła w łonie swem stałą komisję, celem zajęcia się urządzeniem szeregu zabaw, odczytów, koncertów i przedstawień teatralnych na rzecz szerzenia oświaty polskiej w Paranie. Staraniem komisji odbędzie się już w niedzielę 8 bm. na cele sekcji w sali „Sokola“ wieczór muzykalno-literacki i artystyczny. Udział w wieczorze przyrzekli: panie Zapolska Gabryela, Dziędzieliwiczówna i Kozłowska i panowie Posselt, Zejdanowski, Ludwig, oraz chór „Lutni“.

Od p. dr. Juliusza Bandrowskiego otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Odnosnie do ustępu aktu oskarżenia w sprawie gal. Kasy oszczędności ogłoszonego, w którym jest mowa o rzekomo wątpliwej wierzytelności wekslowej w sumie 43.940 złr. aw. do spółników Juliusza Bandrowskiego i Ludwika Hellera, podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem 15 marca 1899 r. wystąpiłem ze spółki teatralnej i dziś już nie jestem ani spółnikiem p. Hellera ani też dłużnikiem Kasy oszczędności, a usunąłem się z teatru dopiero po przekonaniu się, że wierzytelność wekslowa Kasy oszczędności została należycie przez p. Ludwika Hellera ubezpieczona. Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania. Dr. Juliusz Bandrowski.“

Żywem i sympatycznym ogniskiem ruchu umysłowego wśród lwowskiej młodzieży akademickiej, staje się w coraz wyższym stopniu miesięcznik *Promień*, w którym młodzież wypowiada swój sąd o sprawach najbliższej jej obchodzących, śmiało, trafnie i rozumnie. Z młodych ludzi, którzy zabierają głos z tej swojej miniaturowej trybuny, nie będą z pewnością karyerowicze, ani aspiratorowie do klamek pańskich. Z ich wynurzeń przebija się szlachetny zapal dla ideałów wolnomyślnych, miłość swobody we wszelkich jej formach, duch buntu przeciw każdemu rodzaju kneblom i kajdankom, słowem te wszystkie czynniki, których nie może braknąć w młodych sercach, jeżeli one nie mają potem utonąć w potężnej roli wstępczństwa, posiadającego dla swoich wyznawców tyle kusicielskich powabów. W *Promieniu* odbywa się przytem ciągła i ożywiona wymiana myśli i w ten sposób pismo staje się pożądanym terenem zbliżenia się i porozumiewania najlepszych żywiołów młodzieńczych. W nowym numerze powakacyjnym redakcyja zapowiada dalszą, niezachwianą niezem, pracę dla wolnej myśli i postępu demokracji. W tym samym numerze jedna ze studentek wszechniczy przemawia w sprawie wciągnięcia do ruchu także swoich koleżanek, których jest na uniwersytecie lwowskim około czterdziestu i w ogóle ożywienia koleżeńskich stosunków pomiędzy żeńską młodzieżą.

Stare monety polskie, znaleźli wczoraj robotnicy przy kopaniu rowu pod wodociąg miejski, przy ulicy Jagiellońskiej. Były to miedziane szelągi z czasów Jana Kazimierza w liczbie kilkuset. Moneta ta dość powszechna nie posiada prawie żadnej wartości numizmatycznej i nie wspominalibyśmy o tym wypadku, gdyby nie okoliczność, że w lot znalazła się zgraja dorosłych spekulantów, która nie znając się na wartości pieniążka, płaciła pojedyncze sztuki po kilka i kilkanaście centów. Gdyby jednak natrafiono, co łatwo może się zdarzyć, na jakieś przedmioty cenniejsze, czy to monety, czy broń jakąś, poszłyby one tą samą drogą w ręce prywatne z wielką może szkoda dla zbiorów miejskiego archiwum. Należałoby wydać nakaz i przedsięwzięciu robót i zajętych przy rozkopach robotnikom, żeby wszelkie w ziemi znalezione przedmioty, składali w miejskiem archiwum dla zbadania ich wartości archeologicznej lub numizmatycznej.

Już naprawad za duzo pozwala sobie austriacki monopol tytoniowy. Że tytuń po 13 i 17 et. jest bardzo lichy — o tem nie ma co mówić. Ale miałoby się prawo wymagać, aby jakoś gatunków, sprzedawanych w składzie osobiwszych rodzajów tytoniu, przy placu Maryackim, odpowiadała ich cenom. Tymczasem publiczność jest narażona na ciągle niespodzianki. Oto świeżo przyniesiono do naszej redakcyi

Rekawiczki damskie i mezske znane z dobroci

poleca magazyn nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

na pokaz istne *curiosum* tytoniowe: paczkę „Pursitschan“ za 88 ct., znaczoną jakby na kpiny stampilią: *licht*. Powinien to być delikatny, jasny, włóknisty tytoń, a jest — jakaś czarna, gruba, zasuszona trawa. Produkt ten pochodzi z fabryki w Winnikach pod Lwowem. Mamy go u siebie i możemy nim każdej chwili służyć dyrektorowi fabryki, a byłibyśmy bardzo radzi, ażeby on zechciał w interesie konsumentów przypatrzyć się temu prawdziwie „osobliwemu“ rodzajowi tytoniu i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Przecież to jest niepojęte, aby tak lekceważyć i wyzyskiwać publiczność.

Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w ubiegłym miesiącu w 326 nagłych wypadkach doraźnej pomocy, z tego było 103 wypadków w porze nocnej.

Nagłych zaslubnięć było 45 na ulicy. Mniejszych operacji w lokalu stacyi dokonano 239. Złamań opatrzone 3, zwichnięć 9. Samobójców ratowano 7.

Po udzieleniu pomocy, przewieziono do szpitala 97 chorych, do mieszkań zaś 34. Prywatnych chorych przewieziono 16.

Z liczby wypadków wypadła 211 na mężczyzn, 89 na kobiety, a 24 na dzieci.

Służbę pełniło 12 lekarzy i 3 służących sanitarnych.

Członków liczy Towarzystwo 680.

Przejechanie bicyklem. Jakiś nieostrożny eyklista, jadąc wczoraj ul. Gołębią przejechał dziesięcioletniego syna stróża domu pod l. 11. Do dziecka potłuczonego i okaleczonego w głowę wezwano pogotowia towarzystwa ratunkowego, które mu udzieliło pierwszej pomocy. Cyklista znikł bez śladu, stan dziecka wczoraj się znacznie pogorszył z powodu silnej gorączki.

Sędzia przysięgły w procesie Kasy oszczędności dr. Fryderyk Fruchtman prosi nas o sprostowanie, że nie jest lekarzem w Żółkwi, jak mylnie podano, lecz we Lwowie na Zniesieniu.

Kronika krajowa.

Akademia umiejętności w Krakowie przypomina, że zarządza fundacją im. s. p. Maryi z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej, z której wypłaca się zapomogi literatom, uczynom, artystom (poetom, rzeźbiarzom, malarzom lub kompozytorom muzycznym) Polakom lub też ich żonom jeżeli cierpiąc na chorobę płuc, potrzebują wyjechać do jakiegokolwiek stacyi klimatycznej dla poprawy zdrowia. Kandydat lub kandydatka do zapomogi ma się wykazać świadectwem lekarskiem dowodzącem potrzeby wyjazdu do pewnej stacyi klimatycznej. Zapomoga wynosi 800 zł. rocznie, a przyznaje ją zarząd Akademii cocznie 19 października. Ta sama osoba może korzystać z zapomogi najdłużej przez trzy lata. Wybór między kandydatami służy na przedstawienie zarządowi Akademii Henrykowi Sienkiewiczowi. W myśl aktu fundacyjnego pierwszeństwo ma ten kandydat (dla siebie lub swej żony), który większe położyl zasługi dla polskiej literatury, nauki lub sztuki, lub którego talent rokuje większe nadzieje. Podania zaopatrzone w dowody należy adresować do zarządu Akademii umiejętności w Krakowie najpóźniej do 15 października b. r. Ani nazwiska kandydatów, ani też otrzymującego zapomogę nie będą publiczności wiadome.

Minister skarbu zamianował starszego komisarza p. Jana Slezaka radcą skarbowym, zaś komisarza p. Kazimierza Lityńskiego starszym komisarzem skarbowym dla okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. Minister kolei żelaznych zamianował Artura Klimenta, inżyniera, naczelnika sekcji konserwacji kolej. w Trembowli, naczelnikiem sekcji konserwacji w Chodorowie. Neuhoffa Stefana, inżyniera, naczelnikiem sekcji konserwacji w Tarnopolu. P. Ogrodziński August, inżynier, zastępca naczelnika sekcji konserwacji we Lwowie, przeniesiony do Stanisławowa. Inżynier Bolesław Łopuszański, przeniesiony z dyrekcji krakowskiej do stanisławowskiej. Tytus Nowak, oficyał, naczelnik stacyi w Skale, przeniesiony do oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie. Hölzelhuber Jan, oficyał, naczelnik stacyi w Zaleszczykach, przeniesiony do oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie. Grzymalski Piotr, nadinżynier, naczelnik sekcji konserwacji w Tarnopolu, przeniesiony do Lwowa. W obrębie dyrekcji stanisławowskiej Franciszek Rybkiewicz, przyjęty jako wolontaryusz. Diamant Dawid, asystent i naczelnik stacyi w Serecie, przeniesiony do Ickan. Dempniak Tadeusz, wolontaryusz, przeniesiony ze Stanisławowa do Kalusza. Kittner Zygmunt i Skraba Andronik, wolontaryusze, przeniesieni ze Stanisławowa do Czerniowiec.

Uczony japoński w Krakowie. Bawił w Krakowie onegdaj popołudniu Japończyk, Sukuyé Takahashi, profesor prawa międzynarodowego z Tokio. Podczas ostatniej wojny chińsko-japońskiej był przydzielony, jako doradca prawny do głównego dowodzącego admirała japońskiego — i napisał o przypadkach prawnych wówczas zaszłych książkę: „Cases on international Law during the Chino Japanese War“. Cambridge 1899. Uczony profesor odbywa obecnie z polecenia swego rządu studia z dziedziny prawa międzynarodowego w Europie, bawił przez dłuższy czas w Anglii, gdzie pracował w Cambridge; od grudnia zamierza w Paryżu uczęszczać do *Ecole libre des sciences politiques*. Przybył do Krakowa, aby zapoznać się z przedstawicielami prawa międzynarodowego na tamtejszym uniwersytecie: prof. Kasparkiem i Rostworowskim. W towarzystwie prof. Kasparka zwiedził Wawel, bibliotekę Jagiellońską, uniwersytet, kościół N. P. Maryi, Sukien-

nice, kopiec Kościuszki — i odjechał wieczorem do Wiednia.

Sprawa ks. Wawrzyckiego. Z Nowego Sącza donoszą nam: Wskutek odwołania od wyroku sądu powiatowego, uwalniającego ks. Wawrzyckiego od odpowiedzialności za odmówienie aprobowania dra Lehmana, jako chrzestnego ojca, wniesionego przez dra Lehmana, odsiadującego obecnie karę 5-miesięcznego aresztu za artykuł umieszczony w *Naprzodzie*, w którym obwiniono Jezuitów tutejszych, że na balu stowarzyszenia „Przyjaźń“, wyprawiali rzekomo orgie, odbyła się wczoraj przed sądem obwodowym rozprawa apelacyjna, po ukończeniu której trybunał zatwierdził pierwszy wyrok i skazał jeszcze dra Lehmana za zamieszczone w odwołaniu obraźliwe wycieczki przeciw pierwszemu sądowi na grzywnę 10 zł., ewentualnie karę 2-dniowego aresztu. Rozprawie przewodniczył radca Wiśniowski.

Stary Sambor — oto nowa nazwa, którą ministerstwo spraw wewnętrznych nadało gminie Staremiasto na jej własne żądanie.

Dwie nowe fabryki powstają na Podolu, mianowicie fabryki... wódki. W Kołodziejówce w powiecie skaleckim p. Jan Zagórski, a w Biale pod Tarnopolem p. Leon Willner, obydwaj właściciele dóbr, budują fabryki likierów i destylarnie podobne, jak w Łańcuwie.

Pożar. Dnia 27 z. m. około godz. 4½ popołudniu wybuchł w Lisiogórze w stodole, w bliskości zabudowań wójtowskich, ogień, który począwszy się z niewiadomych dotąd powodów, szybkim rozwijał się tempem. Nim przybyła straż miejscowa, starali się wieśniacy stłumić pożar, sypaniem ziemi i obfitem oblewaniem dachów, ale dość leniwo brali się do rzeczy, szczęście więc, że bardzo prędko nadjechały 3 sikawki, należące do straży miejscowej. Z dzielną pomocą zagrożonym mieszkańcom przyło czterech cyklistów z Tarnowa, którzy objawszy naczelnictwo akcji, poprowadzili ją tak dzielnie, że w przeciągu niespełna godziny zdołano ogień zlokalizować, a nawet zboże w stodole umieszczone, uratować.

Dwa morderstwa popełniono wkrótce czasu w mieście Frydka na Śląsku. Najpierw znaleziono woźnicę, służącego u piekarza Szlapety w Koloredowie, nieżywego w wozie którym chleb rozwoził. Zabity nazywał się Jan Twardy i pochodził z Dol. Toszonowic. Następnie znaleziono kobietę, Maryę Sikorę, zamordowaną w krzakach w Koloredowie. Domniemanego sprawcę obu morderstw pojmano.

Jarosław, 3 października. Walne zgromadzenie oddziału jarosławskiego Gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbyte dzisiaj, uchwaliło jednomyślnie wysłać następujący telegram do Wydziału krajowego: „Kłęska myszy w powiatach Jarosław-Łańcut olbrzymia. Wobec nieprzezwyciężenia ustawy o tępieniu myszy, usiłowania pojedynczych rolników bezskuteczne. Prosimy o natychmiastowe spowodowanie odnośnych władz do energicznego wykonania ustawy przez wszystkich i o przyjęcie z pomocą gminom przez wysłanie dla uboższych włościan bezpłatnie trucizny, a zaniechanie dalszych bezowocnych prób z zarazkiem“.

Borysław, 2 października. W sobotę zdarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek w kopalni Länderbanku na II grupie z robotnikiem Iwanem Olechnowskim, któremu przy odbieraniu tony oberwało 3 palce u prawej ręki. Wypadki te zaczynają być coraz częstsze w kopalniach Länderbanku w Borysławiu, więc możeby władze górnicze przeprowadziły ścisłą kontrolę urzędzeń kopalnianych, wszak tu o życie ludzkie idzie.

W niedzielę popołudniu urządziła partya socjalno-demokratyczna zgromadzenie poufne za zaproszeniami. Na zgromadzeniu tem Wittik i Lasocki omawiali obecne stosunki w brackich kasach i stan wyjątkowy w Borysławiu. Uchwalono wnieść do władz petycję o połączenie wszystkich Kas brackich w Borysławiu w jedną i przyłożyć wszystkich sił do sanacji i zmiany statutów obecnie istniejących Kas brackich.

Podczas zgromadzenia było male *intermezzo* z żandarmem, który nie mógł w pierwszej chwili pojąć, jak może się odbywać w Borysławiu zgromadzenie bez zezwolenia starostwa, pouczony jednak, że ustawa austriacka o zgromadzeniach w §. 2 gwarantuje zgromadzeniom za zaproszeniami niezem nieograniczoną wolność, odszedł spokojnie, skonstatowawszy, że zwolani mają zaproszenia. Po zgromadzeniu odbył się spokojny pochód.

Stanisławów, 3 października. W sprawie odłączenia Jaremeza, stacyi klimatycznej od gminy Dory, toczą się obecnie rokowania. W tym celu wyjechała dziś komisya do Jaremeza. Tutejszy Wydział powiatowy wysłał swego delegata, a zastępcami stron interesowanych w Jaremezu są adw. dr. Eliasch Fischler i emer. radca sądowy Łucki ze Stanisławowa.

Sądowa Wisznia, 3 października. Wracając do katastrofy, której ofiarą padł p. Wallek, podnieść wypada, że w tej chwili po wypadku znaleziono p. Walleką leżącego na ziemi, i że dzięki energii tutejszego naczelnika stacyi p. Wagenheidera, zarządzono natychmiastową akcję ratunkową. Wystarczy, jeżeli zaznaczymy, że już w półtora godziny po wypadku, przybyła lokomotywa z lekarzami z Przemyśla; od pierwszej zaś chwili zaopiekował się chorym lekarz tutejszy dr. Rokoszowski a nawet, jak o tem donosiliśmy, towarzyszył p. Wallekowi do Lwowa. Podane więc przez niektóre dzienniki wiadomości, jakoby p. Walleka dość późno znaleziono i niezbyt troskliwie nim się zaopiekowano, są z gruntu fałszywe. w. d.

Z ziem polskich.

Henryk Sienkiewicz po bytności w Miłostawiu i u pp. Chełkowskich w Śmielowie, zwiedził Prusy Zachodnie, mianowicie zaprzyjaźnione domy Śląskich w Trzebczu i Orlowie, a następnie gościł w Księstwie Poznańskim u pp. Komierowskich w Komierowie, tej od 800 lat w ręku jednej rodziny pozostającej posiadłości starożytnej. Dalej odwiedził Rogalin, a w Poznaniu przepędził wieczór w małym gronie, na przedce zebranym w gościnnym domu pp. Cegielskich. Z Poznania odjechał Sienkiewicz do Krakowa.

Wilno Mickiewiczowi. *Birżewyja Wiedom.* podają za organem wileńskim *Litowskija Eparchialnyja Wiedomosti* następującą korespondencję z Wilna! „Cicho, bez żadnych uroczystości odbyło się w Wilnie poświęcenie nagrobka znakomitego poety polskiego, Adama Mickiewicza. Miejsce wybrano niezwykłe, w miejscowej katedrze św. Jana. Nagrobek wygląda dość efektownie. Jest to rodzaj wmurowanego w ścianę katedry ołtarza, na jakim w kościele katolickim odprawia się msza św. Długość nagrobka wynosi około 6 kroków, szerokość 1½ arszyna, wysokość zaś dochodzi 2½ sążnia. W nagrobku tym na wysokości wzrostu człowieka na wężkim wzniesieniu stoi duża biała trumna gipsowa artystycznej roboty. Powyżej trumny po za nią wznosi się duża, prawie kwadratowej formy platforma, której tło upiękuszono zlocistymi gałązkami i kwiatami; na rogach platformy umieszczono dwie ładne kolumnienki z jasno-szarego marmuru. Wśrodku zrobiono dość dużą, zupełnie okrągłą niszę, w której umieszczono popiersie Mickiewicza, odlane z ciemnego lśniącego brązu. Szczyt platformy i nagrobka wieńczy specjalny ornament gzymsowy, z pośród którego występuje niewielki obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, a nad tem wszystkim umieszczono niewysoki czworokątny krzyż. Na środku wysokiego ołtarza, podtrzymującego trumnę wielkimi literami wryto napis: „Adamowi Mickiewiczowi 1798—1898“. Pod napisem wokół całego nagrobka umieszczono białą ławkę marmurową dla osób oddających się rozmyślanom i modlitwie“.

O spadek. Z powodu śmierci hr. Raczyńskiego, ordynata na Drzycku, który umarł za granicą, nie pozostawivszy dziedziców swego spadku kilkumilionowego, fiskus rości sobie prawo do majoratu obrzyckiego, ale zgłosił się do odziedziczenia spadku także żyjący w skromnych stosunkach w Radebergu, pod Dreznem, hr. Raczyński, daleki krewny zmarłego. Z tego powodu wyniknie podobno proces. Kuratorem spadku mianowany został tajny radca sprawiedliwości p. Orgler z Poznania. Zmarły oprócz majoratu obrzyckiego posiadał kilka wielkich majątków za granicą i mieszkał od przeszło 30 lat w Szwajcaryi.

Wypadek na Wiśle. Pisma warszawskie donoszą o smutnym wypadku, jaki niedawno wydarzył się pod wsią Łopoczna w Król. Polskiem. Trzyznasioro włościan i włościanek tej wsi przepłynęło się na dwóch łodziach przez Wisłę do położonej po drugiej stronie kolonii Ostrów. Kiedy już łodzie dopływały do brzegu, zerwał się nagle tak silny wicher, że obie łodzie wyrwały się i siedm osób utonęło. Pozostałych pięcioro zdołano wyratować.

Z Kola literacko-artystycznego. II. zebranie wydziału naukowo-literackiego odbędzie się w sobotę 7 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Kola. Na porządku dziennym: Odczyt Aurelego Urbańskiego: Przekłady z Heinego, („Fich-Puch“, Melodye hebrajskie). Wstęp wolny dla Członków Kola, oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 17 do 23 września br.

Narodziło się dzieci żywych 76 (46 płci męskiej i 30 płci żeńskiej); nieżywych 3 (2 płci męsk. i 1 płci żeń.).

Zmarło ogółem 51 osób (29 płci męsk. i 22 płci żeń.) w tej liczbie 2 obcych (1 płci męskiej i 1 płci żeń.). W zakładach leczniczych zmarło z tej liczby 16 osób (10 płci męsk. i 6 płci żeńskiej).

Powody śmierci: Zanik sił życiowych w 0 wypadku, gruźlica 11, zapalenie płuc 10, dyfterya 1, koklusz 0, ospa 0, szkarlatyna 0, odra 0, tyfus brzuszny 2, dyzenterya 0, gorączka pługowa 0, inne choroby zakaźne 0, udar mózgu 1, organiczne wady serca i choroby naczyń krwionośnych 3, złośliwe nowotwory 3, inne naturalne przyczyny śmierci 30.

Wiek zmarłych. Zmarło w 1 miesiącu życia 5, w 1 roku 16, do 5 roku życia 25, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 4, od 30 do 50 lat 9, od 50 do 70 lat 5, ponad 70 lat 6.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 30 września i 1 października br.: Kokowski Józef, zarobnik, lat 60, rak odbytnicy. — Löwen Essig, kupiec, lat 43, zapalenie otrzewnej. — Selig Löwen, faktor, lat 59, miażdżycza naczyń. — Margulies Fischel, sługa, lat 51, zapalenie otrzewnej. Kunzelman Gizela, córka zarobnika, lat 2, zapalenie płuc. — Soptimus Ludwik, syn woźnicy, 6 miesięcy, niezbyt oskrzeli. — Owsiańska Katarzyna, prebendarka zakładu nieuleczal. 70 lat, uwiad starczy. — Grünberg Wolf, syn sługi, 18 miesięcy, zapalenie opon mózgowych. — Immerdauer Leizor, kupiec, 76 lat, udar mózgu. — Bartlińska Zofia, córka sługi, zapalenie oskrzeli. Grimajer Karolina, posługaczka, 72 lat, śmierć przypadkowa, złamanie czaszki. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 13 osób.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W środę 4 bm. po raz pierwszy: „Córka pana Dupont“, komedia w 4 aktach M. Brioux.

W czwartek 5 bm. (wznowienie) „Donna Juanita“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppego z panną Szupówną w tytułowej partii.

Dr. D. Walach, specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza, wykonywa chemiczno-mikroskopiczne badania treści tychże organów, w godzinach ordynacyjnych (9—10 i 3—4) przy ul. Teatralnej 23 w gmachu hr. Skarbka).

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Stenograficzne sprawozdanie „Słowa Polskie“).

(Trzeci dzień rozprawy).

Lwów, 4 października.

Ciąg dalszy przesłuchania Wędrychowskiego.

Początek rozprawy o godzinie kwadrans na 12. Ożywienie na sali większe, aniżeli dnia poprzedniego. W ławkach przeznaczonych dla publiczności — wiele pań, oraz kilkudziesięciu mężczyzn.

Na ławie oskarżonych zasiada sam tylko Wędrychowski.

Dr. Solański: Ja proszę o pozwolenie widzenia się z oskarżonym Karpińskim.

Przew.: Dobrze, dobrze.

Przew.: Proszę zanotować nazwiska oskarżonych, którzy nie są obecni. Przystępujemy do dalszej rozprawy. Proszę pana, p. Wędrychowski, więc wczoraj powiedział nam pan tak, o ile ja zdolałem streścić myśl pańską, że co do tych bilansów, to pan jako buchalter, ostatecznie byłby nie przeniósł sumy z portfeli wekslowego na inne konta, ale niby jako człowiek, gdy pana Zima prosił o to, gdy Smolka się z tem zgadzał, to nie widział pan w tem nic zdrożnego. Prawda, to jest ta esencja myśli?

Osk.: Tak, ale przedewszystkiem nie zrobiłem tego na prośbę Zimy, ale dlatego, że mi kazał. To nie miało formy prośby.

Przew.: Dobrze... kazał. Ale proszę pana, ja tutaj znalazłem jedno zdanie w pańskich zeznaniach, że pan sędziemu śledczemu powiedział, iż nieraz obaj razem ze Smolką użalaliście się pomiędzy sobą, że musicie robić nieprawidłowe zamknięcia rachunków. To by było, proszę pana coś wręcz przeciwnego z pańskim twierdzeniem. Przecież pan twierdził: „Wykonywałem, nie widząc w tem nic zdrożnego.“

Osk.: Tak rzeczywiście przed p. Smolką się użalałem, bo chociaż nie uważałem tego za zdrożne, to przecież uważałem jako buchalter za nieprawidłowe.

Przew.: To ja to muszę podnieść i to uważać za ważne, że ostatecznie pańskie zdanie, jako buchaltera było stanowcze, iż nie należało przeniósć sum z portfeli wekslowego. Proszę to zaprotokolować.

Obr. dr. Aschkenazy: P. przewodniczący będzie łaskaw pozwolił usiąść p. Wędrychowskiemu.

Przew.: A proszę, niech pan sobie siada. Powiedział nam pan tutaj, że te bilanse mogli wszyscy widzieć i że wogóle w tych księgach dojrzeć nmsieli, że sumy są przenoszone. Niechaj nam pan teraz jeszcze opowie, jaki alembik przechodzą te bilanse od początku do końca.

Osk.: Ja robiłem zestawienia roczne dla Zimy zupełnie zgodne z księgami i stanem rzeczy. Całkiem prawidłowy bilans; zamknięcie rachunków przedkładałem Zimie, jako reprezentantowi dyrekcji i sprawozdawcy bilansu.

Przew.: Tak, pan wykazywał właściwe cyfry, i wtedy on...

Osk.: I wtedy on powiada, że tak tego nie można robić, gdyż portfel wekslowy jest przekroczone. Musisz mi przenieść tyle na stowarzyszenia zarobkowe, a w następnych latach i na hipoteki, aby portfel wekslowy był zredukowany do wysokości statutowej.

Przew.: Cóż z tego jego polecenia wypływało? Czy wypływało, że to co on poleca zrobić, poleca w przekonaniu, że tak jest prawidłowo, czy też wypływało to, że on tak robić każe, bo nie może się z tym portfelem światu pokazać?

Osk.: Nie chce wykazać, że przekroczył portfel wekslowy. Zresztą on się nie tłumaczył. Mówił jedynie: „Ja takiego bilansu przedłożyć nie mogę. To mi stanowczo przenieś. Przenieś mi tyle, aby portfel wekslowy był wedle statutu.“

Przew.: Proszę pana, więc z tego wnosić by należało, że i on nie robił tego z przekonania, że dobrze będzie, ale tylko z potrzeby.

Osk.: Z potrzeby. Ja wiedziałem o tem i pod tym względem nie miałem żadnej wątpliwości. Ale także nie miałem wątpliwości co do uczciwości Zimy i że z tej potrzeby, jaka się chwilowo wytworzyła, wybrnie.

Przew.: Proszę pana — pan twierdzi, że miałeś Zimę za człowieka uczciwego. Ja sobie tutaj jednak przypominam, że któryś ze świadków mówił, że pan raz powiedział: „Ten Zima i sam pójdzie do kryminalu i mnie pociągnie za sobą.“

Osk.: Tak jest... tak jest.

Przew.: Proszę pana jak to pogodzić?

Osk.: Powiem, przy jakiej sposobności to było. Zima uprzedził mnie przez Ziolenckiego, że na rok zdaje mi się 1896, będzie potrzebował z odsetek wekslowych do 50.000 zł. na rachunek weksli wątpliwych.

Przew.: To było z końcem r. 1895?

Osk.: Nie — to było w pierwszych miesiącach roku 1896, a mianowicie przed zamknięciem rachunkowym. Było to jeszcze w tym czasie, gdy Zima nigdy się jeszcze ze mną osobiście nie znośił, a dyspozycje dawał przez Ziolenckiego i gdy przychodził do biura na drugie piętro, to jedynie do biura Ziolenckiego. Ja byłem ciągle zirytowany tem, więc gdy przyszedł Ziolencki...

Przew.: Co do tych 50.000 zł.?

Osk.: Powiedziałem: róbcie sobie co chcecie, dajcie mi spokój. W jakiś czas potem otrzymuję

asygnatę z datą 31-go grudnia 1895 r. z artykułem napisanym przez Górskiego, adyunkta, a podpisaną przez Gąsiorowskiego, do wypłaty na rachunek banku austro-węg. 50.000 zł. Ponieważ było to z końcem stycznia, czy w lutym, więc widzę, że to asygnata nieprawdziwa, bo bank nie może otrzymać pieniędzy w lutym na asygnatę z grudnia. Domyśliłem się, że to może te 50.000 zł., o których mówiłem, że Zima potrzebował. Wołam Ziolenckiego.

Następnie z asygnatą zeszedłem na dół i skrzyżowałem naprzód mocno Gąsiorowskiego i Górskiego. Potem poszedłem do Zimy i powiedziałem, że tej asygnaty ja przeprowadzić nie mogę, bo to jest nieprawdą oczywistą i ja takiej asygnaty nie puszcze. A chcąc go skłonić, aby na mnie nie napierał, powiedziałem: Zresztą proszę cię, zwracam twą uwagę na to, że sprawozdanie dostanie się do banku austro-węg. i co wtedy będzie? Wtedy Zima rzekł: „Zostaw mi to, ja się namyślę.“

Przew.: I potem inna asygnacja na to miejsce przyszła?

Osk.: Ja wziąłem tę asygnatę na górę i oburzony powiadam, że takim postępowaniem może i siebie i mnie do kryminalu wpakować. Bo taka asygnacja jako środek do najuczciwszego celu, jest nielojalnością.

Przew.: Więc pan to odnosi tylko do tego jednego wypadku? Nam tutaj przedstawiono w formie ogólnej, że pan powiedział: ten Zima wyrabia takie rzeczy, że i siebie i mnie pociągnie. Pan to wyjaśnia, że to tylko do tego jednego wypadku się odnosi. Więc proszę pana, wracamy teraz do pytania, jakie koleje te bilanse przechodziły? Pan składał Zimie zamknięcie rachunkowe, on powiedział: zredukujesz mi portfel wekslowy w taki a taki sposób — i cóż dalej?

Osk.: Potem drukowało się pierwszy nakład bilansu w kilkudziesięciu, może stu egzemplarzach, dla wewnętrznego użytku: dla urzędującej dyrekcji, dla pełnej dyrekcji i dla urzędników. Każde takie sprawozdanie zaraz dostawał do rąk p. Smolka, p. Zima, p. naczelny dyrektor i wszyscy urzędnicy. Z takim sprawozdaniem w ręku, nie podpisanem przez nikogo, ani z dyrekcji, ani z urzędników, tj. z projektem, który ma prawo zmienić dyrekcja i wydział, referował Zima na posiedzeniu pełnej dyrekcji, a potem po zatwierdzeniu tego przez dyrekcję na posiedzeniu wydziału.

Przew.: Więc pozwoli pan, przedtem była jaka cenzura?

Osk.: Może i była, ja już tego nie wiem.

Przew.: A jabym chciał wiedzieć, jak to szło, nim Zima zreferował na pełnej dyrekcji, czy była przed tem cenzura?

Osk.: Pewno nie.

Przew.: A kto cenzurowałby, czy pełna dyrekcja, czy delegat, lub komisja wydziału.

Osk.: Ja przypuszczam, że przed referowaniem na posiedzeniu wydziału musiała być jakaś komisja od cenzurowania.

Przew.: Zima referował dla dyrekcji, a czy dyrekcja mogła zestawienie rachunkowe zmienić?

Osk.: Mogła.

Przew.: Czy pan bywał na posiedzeniach dyrekcji?

Osk.: Nigdy.

Przew.: Czy pan zna przebieg, jak się odbywają posiedzenia?

Osk.: Nie. Zupełnie nie.

Przew.: Czy tam przedstawiano te dobite cyfry?

Osk.: Nie mam o tem wyobrażenia.

Przew.: O tem pan nie wie, nie dowiadywał się pan nigdy?

Osk.: Nie.

Przew.: Więc dobrze. Po uchwale dyrekcji, cóż się dalej działo z tym projektem bilansu?

Osk.: Szedł na posiedzenie wydziału, na którym referował, jak przypuszczam, Zima.

Przew.: Pan nie bywał także na posiedzeniach wydziału?

Osk.: Nie, nie.

Przew.: A przedtem, czy była jaka komisja?

Osk.: Nie wiem na pewno, może.

Przew.: To dowiemy się od kogo innego.

Osk.: Potem referuje znów Zima na walnem zgromadzeniu towarzystwa.

Przew.: Dobrze, ale czy znowu, jakie organa tego walnego zgromadzenia cenzurowały ten bilans?

Osk.: Tak jest. Bo są dwie komisje do tego. Komisja towarzystwa i wydziału. Otóż przed posiedzeniem z pewnością trutinowała komisja wydziału, a w każdym razie przed walnem zgromadzeniem komisja towarzystwa. Zwykle było dwa, trzy dni, lub tydzień przerwy pomiędzy terminami posiedzeń tych komisji.

Przew.: Panu się zdaje, że musiały te komisje rewidować?

Osk.: Tego jestem pewny, że rewidowały.

Przew.: A potem walne zgromadzenie to zatwierdzało? Czy to trzeba zatwierdzać, nie wie pan?

Osk.: To jedynie wiem, że referował Zima.

Przew.: Proszę pana nam powiedzieć, w jaki sposób odbywały się cenzurowania przez te komisje, tj. przez komisję wydziału i walnego zgromadzenia?

Osk.: To się odbywało w pokoju adyunkta, który obok mnie siedział.

Przew.: Czy im należało pokazać księgi i do-

wodzić, że cyfry w bilansach są zgodne z zamknięciem ksiąg?

Osk.: Tak jest. I oni każdą pozycję przechodzili i porównywali.

Przew.: A więc proszę pana, to rzeczywiście tak się odbywało?

Osk.: O ile mnie się zdaje, to tak, bo ja tylko asystowałem temu, a prowadził księgę główną przez wiele lat Ziolencki. Potem w r. 1896 objął prowadzenie księgi głównej Żebrowski, a ponieważ on miał małe wyobrażenie o tem i dopiero się wprawił, więc do sprawozdania takiego, do kierowania, do wyjaśnienia nie był jeszcze przygotowany; dawał je Ziolencki.

Przew.: No, a pańska asystencja?

Osk.: Ja, tylko asystowałem. Stałem na boku i z jednym z panów rozmawiałem. Bo jeden tylko porównywał, a drugi się rozglądał, a dla trzeciego już nawet miejsca nie było.

Przew.: Ja sobie wyobrażam, że powinno być inaczej. Mianowicie powinno się było powiedzieć: tu panowie w bilansie suma weksli jest taka a taka, tu w księdze popatrzcie się, jest więcej.

Tu jest milionów 7, ale myśmy jeden milion przenieśli na stowarzyszenia, a dwa miliony na hipoteki, i należało pokazać księgi i dopiero powiedzieć, czy zgadzacie się na to, czy wam się podoba taki sposób postępowania.

Osk.: To mi na myśl nie przychodziło.

Przew.: Proszę pana, jeżeli tak kto z obcych nie znających się na tej książce, chciał w nią popatrzeć i coś się z niej dowiedzieć, to od kogo on miał tego żądać, bo przecież było rzeczą sumiennych i otwartych urzędników odnośne rzeczy pokazać?

Osk.: Ja się wcale do objaśnień głównej księgi nie mieszałem, a prowadził ją Ziolencki.

Przew.: Ja chciałem to dlatego od pana słyszeć, że mówił o tem Ziolencki i Żebrowski, że wszelkie rewizje od lat wielu były tylko czezą formalnością, i że do tego przyzwyczaiła urzędników komisja, która nie wglądała w tę sprawę, że cała rewizja była tylko formalnością, że ci panowie przychodzili tylko po to, ażeby podpisać. Ja wiem ze śledztwa, że komisja żądała od Ziolenckiego wglądnięcia w księgi. O ile mi się zdaje, w księgi rachunków i inwentarza, a że Ziolencki miał im odpowiedzieć, że jest to rzecz niepotrzebna, i że to do nich nie należy, a nawet, jak pan będziesz słyszeć o tem, do pewnego stopnia utrudniano nawet czynności tym, którzy mieli obowiązek w to patrzeć.

Odwołując się na to, że tu inni patrzą i że dyrekcja za to odpowiada?

Osk.: Ja z mojej strony mogę to tylko nadmienić, że nie słyszałem nigdy tego, aby Ziolencki kiedykolwiek robił podobną uwagę.

Przew.: A proszę pana, czy pan nie poczuwał się do obowiązku pokazania takim komisarzom jasno tego, co się robi w tych księgach?

Osk.: Co do tej funkcji, to mógł to uczynić ten, co prowadzi te księgi i jest z nimi dobrze obeznany. N. p. Żebrowski prowadził te księgi, ale on nie nadawał się do tego. Ja nie wskazać nie mogłem, bo byłem tylko buchalterem.

Przew.: Ale mnie się zdaje, że chociaż pan byłeś buchalterem, to było obowiązkiem każdego urzędnika pokazać tej komisji wszystko, co się w księgach robiło, choćby pana o to nikt nie pytał i tego nie żądano.

Osk.: Ja do tego obowiązku się nie poczuwałem, zaś moje obowiązki spełniałem sumiennie i starałem się o należyłą ewidencję w księgach, zwłaszcza, że księgi za rok 1896 i 1897 są testowane i że jest ewidencja całkiem prawidłowa.

Przew.: Czy nie trzymano czegoś w tajemnicy przed każdym, który przyszedł w zamiarze kontroli?

Osk.: Ja absolutnie nie widziałem śladów takiego postępowania.

Przew.: Czy pan nie może nam powiedzieć, jak odbywały się posiedzenia dyrekcji?

Osk.: (Mlczy).

Przew.: Pan nie wie tego?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy pan nie może nam powiedzieć tego, co na swoich posiedzeniach dyr. Zima podawał do wiadomości, czy też może kiedy wdawał się tam w dłuższe wywody cyfrowe przed komisją.

Osk.: Ja się w to nie wdawałem.

Przew.: Chciałem panu jeszcze przedstawić to, że wczoraj, kiedy mówił pan o tem, kładł pan nacisk na to, że wobec Zimy znajdował się pan w położeniu przymusowem, że Zima słuchać pan musiał? Ja chciałem pana przeto zapytać, na co byliby się pan naraził, gdyby go pan nie usłuchał i co panu groziło?

Osk.: Sprawę tę mogę wyjaśnić. W Kasie panowały takie stosunki, że wszyscy urzędnicy nie mieli innego przełożonego, oprócz Zimy i nie bynsmy bezpośrednio w łączności z jakąkolwiek z władz wyższych, a tak dyr. naczelny, jak dyr. Smolka zachowywali się zupełnie obojętnie. Co nadto, postępowanie Zimy było tak absolutne, że nie znośił żadnego oporu ze strony przełożonych a tem bardziej podwładnych — w bardzo szorstkich słowach odzywał do urzędników — o tem poświadczą oni sami.

Przew.: Do tego doszliśmy i wczoraj, że jeżeli ktoś chciał Zimie na coś zwrócić uwagę, musiał narazić się na szorstkie słowa, lub też widzieć jakiejś

machnięcie ręką. Ale niech nam pan powie, co panu w danym razie mogło grozić?

Osk. Postępowanie moje mogę wytłómaczyć tem, że położenie moje było tego rodzaju, że dobrze rozumiałem położenie Zimy, widziałem jego kłopoty, zastanawiałem się nad tem, ale myślałem, że to przejściowe. Wierzyłem, że jest to człowiek rozumny, energiczny, i uczciwy i że dostał się mimowoli w to kłopotliwe położenie, z powodu ludzi zacnych, jak np. Szczepanowski.

Jakkolwiek wierzyłem wtedy w uczciwość Zimy, to jednak nie bez skrupułów byłem jemu posłuszny.

Przew.: Muszę podnieść coś z zeznań pańskich w śledztwie. (Czyta): „Sprzeciwić się mu nie mogłem, tembardziej, że byłem dłużny w kasie i musiałem się oglądać na wpływ Zimy“.

Osk.: No, za stylizację nie chciałbym przyjąć na siebie odpowiedzialności, ale to jest rzeczą niezawodnie jasną, że człowiek, który się znajduje w kłopotach finansowych — nie ma zawsze tak wielkiej sily oporu, jak człowiek niezależny.

Przew.: Już wczoraj powiedział nam pan o tem, że ta zawisłość finansowa pańska, która sprzeciwiała się statutom, grała wielką rolę ze względu na sprzeciwianie się dyrektorowi Zimie. Lecz jakież to ona mogła wpływ na pana wywierać?

Osk.: Ona grała taką rolę, że dyr. Zima ze względu na to, że byłem dłużny w kasie, postępował ze mną o wiele bezwzględniej, ale jednak absolutnie muszę temu zaprzeczyć, aby to moje położenie doprowadziło mnie do jakichś szalbierskich porozumień ze Zimą.

Przew.: Pan powiedział sędziemu śledczemu, że rewizya od lat 25-ciu była tylko cczą formalnością i nie dawała żadnego obrazu agend?

Osk.: Powiedziałem to, ale w sensie, że rewizya całorocznej czynności, w przeciągu jednej godziny odbyć się nie może i będzie w takim razie tylko cczą formalnością, zwłaszcza, że rewizję tę prowadzili panowie, którzy zwykli się spieszyć do innych czynności, a przychodzili prawie na rewizję po to, aby się podpisać.

Przew.: Teraz proszę pana, kiedy pan otrzymałeś jakie polecenie od dyr. Zimy i pan go usłuchał, to było rzeczą konieczną, aby w celu wykonania go — pan także udzielił innym urzędnikom poleceń wprost od siebie.

Osk.: Tak jest. Dawałem, ale w jakiej formie, o tem można się przekonać za r. 1896 i 1897, albowiem w szafie buchalteryjnej znajdują się arkusze lotne. Te wyjątkowo za rok 1897 i 1898 nie zostały przezemnie skopiowane, bo miałem wiele do czynienia z powodu nowej ustawy podatkowej, dla obznanjowania się z którą musiałem poświęcić kilka miesięcy.

Otóż dopiero na podstawie tych arkuszyków „lotnych“, urzędnicy zaciągali i uwidoczniali je w księdze. Ja, swoją drogą, chociaż uważałem tę rzecz, jako nieprawidłową, jednak starałem się, ażeby była widoczną ewidencją, kiedy Ziotecki prowadził te księgi, ja się na niego zupełnie spuszczałem. Kiedy zaś objął je Żebrowski, tj. w r. 1896 i 1897, to ja tego pilnowałem, aby ewidencja przedstawiała się dobrze w księgach.

ciąg dalszy w porannym numerze.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Imieniny cesarza.

Kraków, 4 października. Solenne nabożeństwo z okazji imienin cesarskich odprawił dziś w kościele Maryackim książę biskup Puzyna.

Wiedeń, 4 października. Z powodu dzisiejszych imienin cesarza, odprawiono tu we wszystkich kościołach solenne nabożeństwa, w których wzięły udział władze i licznie zgromadzona publiczność.

W kościele wotywnym (Votivkirche) byli na nabożeństwie arcyksiężęta Otto, Eugeniusz, Rainer, Ferdinand, Karol, generalicya tudzież oddział wojska z garnizonu wiedeńskiego.

Z wszystkich stron monarchii donoszą również o uroczystych nabożeństwach na intencję monarchy.

Wiedeń, 4 października. Z powodu dzisiejszych imienin cesarza celebrował dziś arcybiskup kardynał Gruscha uroczyste *Te Deum* w kościele św. Szczepana. Wśród licznych dygnitarzy cywilnych i wojskowych byli ministrowie wspólni Goluchowski i Kallay, tudzież wszyscy członkowie gabinetu austriackiego, a także były prezydent ministrów Thun.

Sytuacya.

Wiedeń, 4 października. Cesarz przyjął dziś przed południem kierownicy gabinetu, hr. Clary'ego na osobnem posłuchaniu.

Wiedeń, 4 października. Przybył tu dziś węgierski minister skarbu Lukacs.

Wiedeń, 4 października. Przewodniczący Rady gabinetowej hr. Clary prowadzi w dalszym ciągu rokowania z wybitnymi członkami parlamentu. O konferencyach wczorajszych już doniesiono, dziś jak slychać, naradza się Clary z głównymi osobistościami prawicy. Między innymi przybywa tu dziś z Linczu p. Ebenhoch.

Pilzno, 4 października. Jak z Wiednia donosi tutejszy *Obzor*, w kołach prawicy powstała myśl, aby w dniu zaistnienia rozporządzeń iezkwowych,

odbyły się kontrdemonstracye we wszystkich gminach czeskich.

Budapeszt, 4 października. *Pester Lloyd* donosi na podstawie autentycznych informacji z Koła polskiego, że Polacy pozostaną nadal w większości, jednakże w ramach jej używać będą swego wpływu, aby łagodzić ewentualne gwałtowne wybuchy niezadowolonych innych stronnictw i stępić ostrze wniosków obstrukcyjnych.

Polacy starać się będą o utrzymanie zgodnego postępowania wszystkich stronnictw większości.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Frankfurt, 4 października. *Frankfurter Ztg.* donosi z Pretorii, że rząd transwaalski odmówił przyjęcia zgłaszających się ochotników z Europy i oświadczył, że przyjmie tylko takich, którzy na własny koszt zechcą przybyć do Transvaalu.

Brussels, 4 października. Jak donoszą tu z Rotterdamu, wysłano już stamtąd do Transvaalu 50.000 karabinów Mauserowskich i pół miliona nabożów.

Londyn, 4 października. Przypuszczają, że dziś nastąpi cofnięcie flagi angielskiej z Pretorii i rozpoczną się kroki wojenne. Rząd transwaalski wypracował plan wojny razem ze stanem Oranii.

Londyn, 4 października. Słychać, że wojska angielskie przekroczyły dziś granicę Oranii.

Bloemfontain, 4 października. Podług telegramu prefekta z Boshof, wojska angielskie koło miejscowości Kimberley przekroczyły już granicę rzeczypospolitej Oranii.

Z uniwersytetu jagiellońskiego.

Kraków, 4 października. Uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego na uniwersytecie jagiellońskim odbędzie się we wtorek 10 b. m. Po nabożeństwie prorektor prof. Kleczyński złoży sprawozdanie z roku ubiegłego, a rektor Stanisław Tarowski wygłosi wykład inauguracyjny p. t. „Rzut oka na literaturę polską w XIX. wieku“.

Oszustwo.

Kraków, 4 października. Śledztwo prowadzone w sprawie małżonków Laksbergerów, którzy przedłożyli wczoraj w tutejszej Kasie oszczędności fałszywą książeczkę na 1.900 zł., wykazało, że Laksbergerowie działali w dobrej wierze. Prawdziwą książeczkę na 1.900 zł. pozostawił im syu ich, kupiec w Bielsku, któremu też wysłali dwukrotnie z książeczki tej podniesione kwoty 500 i 400 zł. Następnie jednak prawdziwą książeczkę skradł im własny ich zięć i podniósłszy z kasy resztę 1.000 zł., umknął do Ameryki. Policya zarządziła za zbiegiem pościg.

Podwyższenie stopy procentowej.

Wiedeń, 4 października. Bank austro-węgierski w przyszłym tygodniu podwyższy stopę procentową o 1/2 do 1%.

Stan powietrza.

Wiedeń, 4 października. Prognoza stacyi meteorologicznej opiewa na jutro dla Galicyi zachodniej „przejściowo pochmurno, następnie wypogadza się“, dla wschodniej „przeważnie pogodnie, ciepło“.

Praga, 4 października. Jak donoszą z Iglawy, wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby uwięziono tam niejakiego Baumanna pod zarzutem współwiny zamordowaniu Agnieszki Hruzarówny, jest nieprawdziwa. W Iglawie mieszka dwóch Baumannów, obaj są katolicy i znajdują się na wolnej stopie.

Wiedeń, 4 października. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 59'08, Renta majowa 99'50, Węgierska renta koronowa 94'20, Akcje kredytowe 361'50, Kredytowe węgierskie 366'50, Bank anglo-austriacki 149'25, Unionbank 298 —, Bankverein 266'50, Laenderbank 232'50, Kolej pań. 331'75, Lombardy 69'50, Elbenthal 250'50, Towarzystwo akcyjne broni 196 —, Akcje tytoniowe 132'50, Alpijny 273'75, Rims Muranya 332'75, Prager Eisen 1388 — nom. Losy tureckie 57 — na wrzes. Ruble 127'75, 20-franków 957 —, Boden-Credit —, Tramwaye 433 —.

Tendencya spokojna.

Berlin, 4 październ. O godzinie 12 minut 5 notowano:

Kredyty 226 —, Disconto Commandit 189 1/8.

Tendencya wyczekująca.

Wiedeń, 4 października. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień 8'55 do 8'56, pszenica na wiosnę 1900 r. 8'91 do 8'92, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 7'06 do 7'07, żyto na wiosnę 1900 r. 7'41 do 7'42, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na wrzesień 5'52 do 5'53, kukurydza na październik 5'52 do 5'53, na maj — czerwiec 1900 r. 5'33 do 5'34, owies na jesień 5'30 do 5'31, owies na wiosnę 5'71 do 5'72, rzepak na wrzesień-październik 12'60 do 12'70, rzepak na styczeń i luty 1890 — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 32 — do 33.

Tendencya spokojna.

Pogoda; Piękna.

Budapeszt, 4 październ. Pszenica na październik 8'38 do 8'39, na kwiecień 1900 r. 8'80 do 8'81, żyto na październik 6'66 do 6'67, na kwiecień 1900 r. 7'10 do 7'13, owies na październik 5'01 do 5'03, na kwiecień 1900 r. 5'40 do 5'42, kukurydza na maj 1900 r. 5'05 do 5'06, rzepak na sierpień 1900 r. 11'40 do 11'60.

Oferty na pszenicę dobre.

Chęć kupna opóźniona.

Tendencya silna.

Pogoda piękna.

Kroniczka z ostatniej chwili.

W rocznicę imienin cesarza odbyły się dziś rano o godzinie 9-tej nabożeństwa dziękczynne w trzech kościołach katedralnych, przy współudziale reprezentantów władz rządowych, autonomicznych i

wojskowych. W kościele katedralnym obrz. rz. kat. odprawił nabożeństwo ks. arcybiskup Morawski w asystencyi kanoników. W czasie trwania nabożeństwa batalion 24 pp. ustawiony zewnątrz kościoła, oddawał salwy honorowe.

Przeciw wykazowi dłużników, zamieszczonemu w akcie oskarżenia w sprawie galic. Kasy oszczędności — mnożą się protesty. Zamieściliśmy już dwa, dziś otrzymujemy następujący trzeci:

W akcie oskarżenia w sprawie gal. Kasy oszczędności, wymienione jest moje nazwisko jako dłużniczki, w kwocie 22.520 złr. Oświadczam, że dług mój w Kasie oszczędności wynosi 11.475 zł. — co zarząd Kasy potwierdzić może. *Marya Kalapus.*

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“)

Kraków, 4 października. Sekcyja szkolna Rady miasta uchwała na posiedzeniu wczorajszym, przedstawić radzie w myśl nowej ustawy do wyboru prof. Leona Cyfrowicza, jako trzeciego przedstawiciela gminy do Rady szkolnej okręgowej.

Z obcych stron.

Nowy prezydent ministrów Manfred, Aleksander, Robert, Jan, Wojciech hr. Clary- i Aldringen jest trzecim synem zmarłego w r. 1894 ks. Edmunda Maurycego. Brat jego najstarszy, książę *Marya-Carlos* jest właścicielem fideikomisu Cieplice-Traupen w Czechach. Drugi brat hr. Zygfryd jest radcą legacyjnym w ambasadzie austro-węg. w Londynie. Hr. Manfred mianowany wczoraj prezydentem ministrów urodził się w r. 1852, ma więc lat 47 był prezydentem rządu na Śląsku, a następnie namiestnikiem Styrii. Skoligacenie jego z Radziwillami, o którym pisano, jest podwójne. Ks. Bogusław Radziwiłł z Olyki i Przygodzie był ożeniony z Leontyną hr. Clary-Aldringen (zmarła 1890). Córka ich zaś, księżniczka Felicya Radziwiłłówna, jest żoną hr. Carlosa Clary-Aldringen, starszego brata prezydenta ministrów. Pochodzi ona z drugiej gałęzi Radziwiłłów, Olyskiej — gdy hr. Romanowa Potocka pochodzi z gałęzi starszej, Nieświeskiej, i jest córką ks. Antoniego Radziwiłła.

Proces szulerów berlińskich rozpoczął się dnia 2 b. m. przed trybunałem karnym sądu krajowego w Berlinie. Na ławie oskarżonych zasiadli: referendarz Bruno Edwin Kayser, podporucznik rezerwy Hans Bernard Kröcher i Aleksander Paweł Schachtmeyer — wszyscy pod zarzutem zawadowo uprawianego szulerstwa. Byli oni filarami „Klubu poczciwców“ (*Club der Harmlosen*), na który w szeregu artykułów rozpoczętych dnia 16 grudnia r. z. zwrócił uwagę władz *Berliner Tageblatt*. W klubie tym szukali rozrywki i szczęścia magnaci, dygnitarze, posłowie, wyżsi oficerowie — słowem kwiat narodu.

Policya wytopiła jaskinię gry i przytrzymała 3 ptaszków, pociągniętych obecnie do odpowiedzialności; czwarty, niejaki Wolff, zdołał w czas umknąć. Ow Wolff był 9 razy karany, z tego 4 razy za zwykłą kradzież. Kröcher zanim oddał się za narzędzie systematycznego oszustwa, stracił na karty 180, a Kayser 132 tysięcy marek. Schachtmeyer zostawił przy zielonym stoliku wszystko również, co miał: 20.000 marek.

Oskarżonych wprowadził na drogę zbrodni wspomniany Wolff, przy pomocy podporucznika Schindera, który z powodu długów karcjarskich otrul się w r. z. w Ostendzie.

„Klub poczciwców“ powstał w maju r. 1898 jako zlepek kilku drobnych klubów szulerskich. „Urządował“ on w hotelu Centralnym, gdzie wynajął dwa salony, płacąc za nie po 1000 marek miesięcznie. Założycielami byli oprócz Kaysera i Kröchera, hr. Königsmark, hr. Egloffstein i v. Kasserow. Dokola tych „solidnych firm“ skupili się niebawem: zmarły niedawno ks. następca tronu Sachsen-Coburg-Gotha, ks. Taxis, hr. Schwerm, br. Schneider-Glend, hr. Schliepenbun, kamerjunkier hr. Pozzi i w. i.

W klubie, jak śledztwo wykazało, używano stale kart fałszywych, które „założyciele“ tak manipulowali, by uczestników doszczętnie zgrywać. Naturalnie urządzali to zręcznie, sami od czasu do czasu zgrywając się, tak jednak, że ostatecznie każdy wszystko, co miał, a czasami więcej nawet, zostawiał. Dla przynęty używano dobrze zaopatrzonego w trunki bufetu i kobiet.

Gościli tam np. słynne *Fise sisters Barrisons*, niemniej słynna paryska Oxera itp. Sceny, jakie tam działy się, zmusiły wreszcie zarząd hotelu Centralnego do wyrzucenia klubu, który też przeniósł swe lary i penaty do hotelu „Minerwa“. Sumy, które klub puścił w obieg, wynosiły wedle śledztwa 7 1/2 milionów marek.

Do rozprawy wezwano 170 świadków.

Tępy słuch. Jedna bogata dama, uleczona sztucznymi bębenkami usznymi dra Nicholsona od głuchoty i szumu w uszach, przeznaczyła 20.000 marek do dyspozycji instytutu dra Nicholsona, aby biedni, których nie stać na kupno tych bębenków, mogli je dostać darmo.

Listy adresować należy: Instytut Nicholson. „Longcot“. Gunnersbury, London, W. England.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażyczyna 17—19.

prajmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Z sali sądowej.

(Pumpmajor).

Lwów, 3 października.

Ostatecznie wizyta się skończyła, świadek powrócił z banku do domu, a żona złożyła mu obszernie sprawozdanie z tego, co słyszała od Laury Wanke. I nie minęła doba od owej chwili, kiedy w mieszkaniu świadka zjawił się nader dystygowany i przy stojny pan Sawczyński w „szapokłaku i lakierkach“, który powierzchownością swoją zaimponował od razu biednemu woźnemu. Pan ów przedstawił się świadkowi, dodając, że po matce jest jego krewnym i wy pytując go o jego koligacje. Świadek podał mu kilka dat i wymienił kilka nazwisk ze swojej rodziny i wówczas to oskarżony zapewnił go, że ojciec świadka jest jego — wujem.

Zawalski, uniesiony odkryciem bliskiego krewniaka w osobie „porządnego“, jak się wyraził, „paniska“, posłał natychmiast po dobre piwo, mimo, że krewniak zapewniał, iż „trunków nie używa, chyba szklaneczkę“, co wpłynęło również dodatnio na opinię, którą świadek zaczął sobie o oskarżonym wyrabiać.

Ostatecznie na stole pojawiło się piwo, a „krewniacy“ rozpoczęli gawędkę, w której „panisko w klaku i lakierkach“ opowiedział świadkowi, że jest urzędnikiem pocztowym, że ma 70 zł. miesięcznej pensji, do czego dodaje mu matka po 60 zł. miesięcznie, oprócz tego ma bogatego ojca z kamienicą, i że nazajutrz ma uścić kwotę 300 zł. tytułem kary stempłowej, od czego zawisła jego cała egzystencja. Opowiadanie owo zakończył oskarżony usilną prośbą, aby mu świadek pożyczył na krótki czas ową kwotę 300 zł.

Świadek, zaskoczony z nienacką tą prośbą, nie odmawiał, ale też stanowczo nie obiecywał, odwołując załatwienie jej na kilka dni później.

Czasu owego użył świadek na dowiedzenie się czegoś pozytywniejszego o swoim krewniaku, w którym to celu udał się najprzód na pocztę, gdzie od tamtejszych dobrze sobie znanych woźnych dowiedział się, że w instytucji tej pracuje rzeczywiście urzędnik Sawczyński, który jest bardzo porządnym człowiekiem.

Celem objaśnienia czytelnika zaznaczamy, że istnieje inny Sawczyński, który jest rzeczywiście urzędnikiem pocztowym. Z poczty poszedł świadek do mieszkania „krewniaka“ na ul. Dominikańską l. 3, gdzie dowiedział się od stróżowej, że pan Sawczyński „chodzi do urzędu“ i jest bardzo porządnym człowiekiem.

Informacje te upewniły świadka, że ma do czynienia z urzędnikiem i pewnym człowiekiem, któremu bez wahania może pożyczyć tę ogromną, jak na jego stosunki, sumę.

Od powyższego zamiaru do wykonania nie było już daleko — dnia 4 października przyniósł świadek oskarżonemu do domu żadaną kwotę 300 zł. odrzucając ofiarowaną mu bonifikację w wysokości 50 zł., tak samo, jak książeczkę pensyjną, oddaną mu przez Sawczyńskiego w zastaw, a żądając jedynie weksla na pożyczoną kwotę bez wszelkich procentów.

Wówczas pokazało się, że oskarżony „nie umie wypełnić weksli“, co również bardzo przychylnie usposobiło dla niego świadka.

Przytem wszystkim była obecną Laura Wanke, którą świadek uważał za prawnitą małżonkę krewniaka i dlatego całował ją „po tysiąc razy“ w rękę.

I upłynął miesiąc od tego czasu. Pewnego dnia przyszedł do świadka Sawczyński i opowiadał mu o nieszczęściu, które nań spadło w kościele, gdzie skradziono mu z kieszeni całą ową pożyczoną przed miesiącem kwotę 300 zł.

Rozpoczęły się nowe prośby o nową pożyczkę, a wzruszony nieszczęściem „krewniaka“, świadek zdecydował się ostatecznie zaciągnąć dlań pożyczkę w jednym ze znanych sobie kantorów. Tu jednak odmówiono mu pożyczki, tak, że uczynnemu świadkowi nie pozostawało nic innego, jak tylko słowami pocieszać „kuzyna“. Działo się to podczas przechadzki na placu Maryackim, gdzie świadek spotkał się z swoim kasyerem, któremu się nawet nie ukłonił z wielkiego zaferowania.

Nazajutrz ów p. kasyer powiedział świadkowi w banku, że Sawczyńskiego zna jako jakiegoś „radcę namiestnictwa“...

To „radcostwo“ podzielało na świadka bardzo deprymująco. Nie umiał sobie w żaden sposób wytłumaczyć, jak urzędnika pocztowego można podejrzewać o tak wysoką godność w dyamentralnie innym urzędzie...

A wątpliwość owa stała się niejako furtką do całego labiryntu domysłów, w który pod jej wpływem zapuścił się świadek, przypominając sobie i to, że „krewniak“ miał ową „karę stempłową“ zapłacić zaraz nazajutrz po pierwszej swej u niego wizycie, że więc jakoś to dziwnie wygląda, jeżeli pieniądze przysłano mu na zapłacenie tej właśnie kary, ukradziono dopiero w miesiąc po upływie „nieprzekraczalnego“ terminu.

Dręczony niepewnością, udał się świadek do namiestnictwa, i tu bez ogródek zapytał portyera o p. Sawczyńskiego.

Pocziwy portyer nie zwlekał z odpowiedzią, ale wprost powiedział świadkowi, że Sawczyński jest denroista, a nie urzędnikiem w namiestnictwie, że

przytem jest „szują i oszustem“, od którego już świadek pieniędzy nie ujrzy, dodając na zakończenie, że Sawczyński prosił go, aby się o nim dobrze wyrażał, gdyby go kto o niego pytał.

To wystarczało, aby świadek zrozumiał, na jak niepewnych podstawach zbudował swoje zaufanie do Sawczyńskiego, ale nie wystarczyło do nabrania absolutnej pewności, że miał do czynienia ze zwykłym oszustem. Do tego potrzeba mu było szematyzmu, w którym znalazł wielu rozmaitych Sawczyńskich, ale Teofila Sawczyńskiego nie znalazł...

Wówczas to gołębia zgoda obu „krewniaków“ zamieniła się na nieprzyjemny stosunek oszukanego wierzyciela do brutalnego i cynicznego dłużnika, który biednemu świadkowi groził policją, kiedy ten domagał się zwrotu swych pieniędzy, pozwalając już na spłacenie długu ratami po 3 zł. miesięcznie.

Tak to opowiadał p. Zawalski, na co ze swej strony odpowiedział z emfazą Sawczyński, że wszystko to od „początku do końca jest nieprawdą“, co zaczął w ten sposób dowodzić, iż p. przewodniczący zwrócił mu uwagę, „aby raczej mniej mówił, ale za to do rzeczy“.

Po p. Zawalskim przesłuchano jeszcze Bartłomieja Jaworskiego, woźnego namiestnictwa, Wincentego Pigionia, czeladnika ciesielskiego, Pochanusza Bilskiego, woźnego firmy Siemens i Halske, a wreszcie Laurę Wanke, której nie zaprzysiężono z tego powodu, iż cięży na niej podejrzenie o współwinę w zarzuconej Sawczyńskiemu zbrodni oszustwa.

Wszyscy ci świadkowie zeznali, iż oskarżony pożyczył lub chciał od nich pożyczyć pewne sumy.

Następnie odczytywał p. przewodniczący akta odnoszące się do zarzucanego oskarżonemu fałszerstwa wekslu, eskontowanego przez adwokata dr. Józefa Piątkowskiego, którego pretensje do Sawczyńskiego wynoszą obecnie 800 zł. Na tem odroczone rozprawę o godz. 3 po południu do jutra rano.

Zagraniczny handel rosyjski w 1898 r.

Niedawno opuściło prasę sprawozdanie petersburskiego departamentu cłowego o handlu rosyjskim z Europą w 1898 r.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że cały zeszłoroczny obrót handlowy zagraniczny w Rosji wynosił 228,940.167 rub. z czego na granicę europejską wypada 89.21 proc. Porównując cyfrę tę z cyfrą tegoż obrotu w r. 1897 widzimy, że ten obrót wzrósł w r. z. o 12.97 proc. Pomiędzy 24 istniejącymi w Rosji okręgami cłowymi największy wzrost obrotów handlowych wykazały okręgi: warszawski, odeski, petersburski i ryski.

Z pośród artykułów, których wywóz wzrósł w r. z. najznaczniej, wymienić wypada przedewszystkiem naftę, nabiał, drzewo, len i herbatę *transito*. Co do zboża, to wywóz jego zmalał ogromnie wskutek wielkich nieurodzajów. Szczególniej słaby był wywóz pszenicy i żyta, przy równoczesnym podwyższeniu cen tych produktów rolniczych (o 12½ proc. na 1 pudzie). Oprócz tego należy jeszcze zauważyć w z. r. także wywóz cukru burakowego, szczerć i włosia w stanie surowym był znacznie mniejszy niż w latach poprzednich.

Z tego zestawienia wynika więc, że wobec osłabienia wywozu zboża i cukru — tych dwóch najważniejszych artykułów wywozowych rosyjskich, całą nadwyżkę zeszłoroczną rosyjskiego wywozu odliczyć wypada na naftę, nabiał itp. artykuły, co znowu świadczy o niezwykłym wzroście produkcji tych ostatnich w Rosji.

Co do dowozu, to ten wzrósł w r. z. o 53.5 proc. pod względem wartości, którą prawie równomiernie rozdzielił wypada na wszystkie zwykłe artykuły z wyjątkiem zwiezionych maszyn rolniczych i narzędzi metalowych, których łączna wartość przewyższa prawie w trójnasób wartość zwiezionych w latach poprzednich. Pomiędzy państwami, z którymi Rosya w r. z. wiodła najbardziej ożywiony handel na pierwszym miejscu stoją Niemcy z 202 mil. rubli rocznego obrotu, po nich idzie Anglia, Stany Zjednoczone, Francya i Austria, która w r. 1898 nie importowała do Rosji towaru gotowego za 22.6 mil. rubli.

Ruch w handlowej marynarce rosyjskiej wzrósł znacznie na morzu Białem, słabnąc natomiast w portach Bałtyckich, a zanikając prawie zupełnie na Czarnem morzu, gdzie pod względem handlowym przeważają flagi zagraniczne, szczególnie zaś angielska.

Co do ruchu pasażerskiego przez europejskie granice Rosji, to w r. 1898 przejechało za paszportami 87.837 osób, a mianowicie: wyjechało 401.792 osób, przybyło zaś 416.045, z czego na cudzoziemców przypada 279.691 osób. Przez granice azjatyckie przejechało ogółem 3,634.959 osób, z czego tylko 29.632 przypada na wyjeżdżających. Widzimy więc że imigracya cudzoziemska do Rosji wzrosła w ostatnim roku nader znacznie, mimo że graniczny ruch pasażerski był w tym samym czasie znacznie słabszy, niż dawniej.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 4 b. m.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 4 października
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 8.15 do 8.30. Pszenica na term na 7.70 do 8.—. Zyto gotowe 6.15 do 6.30. Zyto na termin 5.75 do 6.—. Owies obrotowy 5.25 do 6.—. Owies na termin 4.75 do 5.25. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień nowy 6.25 do 6.75. Rzepak nowy 10.50 do 10.75. Lufianka — do —. Groch pastewny 5.75 do 6.50. Groch do gotowania 6.50 do 9.—. Wyka 4.30 do 4.60 Bobik 4.40 do 4.60. Hreczka 6.75 do 7.25. Kukurydza stara 5.40 do 5.90. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45.— do 50.— Konieczyna biała 30.— do 45.—. Konieczyna szwedzka — do — Tymotka — do —. Spirytus paritas Tarnopol 16.75 do 17.25, na termin 16.— do 16.50.

Uspობienie niezmiennie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 3 października.

Uspობienie tutejszej giełdy słabnie coraz więcej, a spekulacya nie jest w stanie oprzeć się wznagającemu się naciskowi kontrmny, która nietylko tutaj, ale także na wszystkich innych targach występuje z wznastającą natarczywością.

Trudno też o bardziej dla kontrmny korzystne warunki, niż te, które obecnie panują na wszystkich targach. Bliskość wojny, której przebieg może być bardzo długotrwały i wymagać ogromnych ofiar pieniężnych, tudzież podrożenie gotówki, odbiera spekulacyi wszelką podstawę i zmusza ją formalnie do ustąpienia z placu nierównej walki. To też czarna tablica giełdy wiedeńskiej, na której przybito obecnie plan sytuacyjny terenu przyszłej wojny, będzie niezawodnie przedmiotem bardzo ciekawych spostrzeżeń i zarejestruje na pewne niejedną ofiarę z pośród z góry pobitych spekulantów.

Wszystkie papiery bez wyjątku słabną co raz więcej, a niektóre, jak węgierskie kredyty, przekroczyły już najniższy kurs, jaki notowano w pamiętną czarną sobotę r. 1895. Inne, jak staatsbahny zbliżają się już do najniższych notowań odnośnej daty i prawdopodobnie zejda jeszcze poniżej.

Giełda berlińska, która dotychczasową rozważą i umiarkowaniem podtrzymywała nieco sytuację wiedeńską, ulega również co raz większemu zesłabnięciu i nadsyła kursy wprawdzie powolnie, ale stale co raz więcej słabnące.

Ck. admieistracya podatków podaje do wiadomości dotychczasowych członków towarzystwa podatkowego I. klasy okręgu rozkładu, obejmującego powiaty polityczne Izb handlowych lwowskiej i brodzkiej, że komisya kontyngentowa podatku zarobkowego uchwaliła na posiedzeniu z 31 maja 1899 zniżenie kontyngentu na peryod rozkładowy 1898/99 dla pomienionego towarzystwa podatkowego o 25% t. j. kwotę 41.351 zł. 13 ct. Wskutek tego zarządzono odpiśanie po myśli §. 51 ust. 6 ustawy z 25 października 1896 dz. u. p. nr. 220 członkom tegoż towarzystwa podatkowego — przypadającej za IV. kwartał 1899 raty należności podatkowej i polecono, aby raty tej nie ściągano. W końcu nadmienia się, że ministerstwo skarbu reskryptem z 20 czerwca 1899 zezwoliło wyjątkowo, aby z tego zniżenia kontyngentu korzystali w roku bieżącym także i ci członkowie rzeczzonego towarzystwa podatkowego, którym z przypisanego za rok 1899 podatku zarobkowego odpisano część tego podatku bądźto wskutek przyznania opustu z powodu wypadków nadzwyczajnych (alinea 2 §. 73 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych), bądź też z tytułu nieściągalności, oraz z powodu zaniechania, lub zwinienia przedsiębiorstwa.

Monopol soli w Szwajcaryi. Z Berna donoszą, że dyrektorowie skarbowi z kantonów szwajcarskich zebrałi się w Zurychu i postanowili przeprowadzić dochodzenia i studia nad kwestyą zaprowadzenia związkowego monopolu soli. Pobudką do tego był fakt, że saliny szwajcarskie zawarły umowę z niemiecką i francuską konkurencyą celem wyrubowania ceny sprzedaży soli. Monopol tedy miałyby podrożeniu soli zapobiedz. Projekt monopolu tego nie po raz pierwszy się pojawia — już przed 25 laty poruszono go, ale zaniechano potem, ponieważ finansowo nie miałyby on wielkiego znaczenia, a kantony Argauński i Bazylejski, które mają u siebie saliny, bronią się przeciw monopolowi. Rzecz ta zresztą musiałaby być poddana plebiscytowi, a lud szwajcarski jest w ogóle monopolom przeciwny. Co do soli zresztą, zarzucają, że jest on niepotrzebny, ponieważ i tak już istnieją ścisłe postanowienia i ograniczenia co do ceny sprzedaży, nadezem władze kantonalne mają kontrolę.

Amerykańskie lokomotywy w Europie. Jak dalece olbrzymi przemysł amerykański zaczyna opanowywać targi europejskie, dowodzi następująca notatka: Fabryka lokomotyw Baldwina w Filadelfii otrzymała nowe zamówienie z Finlandy na 13 lokomotyw, które mają być skończone do 1 stycznia 1900 r. Parowce angielskie „Puritan“ i „Panana“, które w tych dniach opuściły Filadelfię, miały wielki ładunek lokomotyw Baldwinowskich, 40 z nich dla „Anuere Eastern Railway“, a 10 dla państwowej kolei we Francji; — pierwsze lokomotywy sprowadzone do Francji z Ameryki. Dalej będą wysłane przez Nowy Jork z tej samej fabryki 10 lokomotyw dla kolei angielskich i 24 lokomotyw do Rosji.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

M. JONASZ

Dom bankowy i kantor wymiany Lwów, ul. Jagiellońska 3.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Dr. Leon Rapp

lekarsz chorób wenerycznych i skórnych, powrócił i ordynuje przy ulicy Piekarskiej 15.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszniaka.

rocznicy wiekoponnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kilińskiego.

Wystawy i muzea.

— Najnowsza wystawa wyrobów przemysłu krajowego.

— Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie.

— Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie.

Taryfa hakrów i dorozek: Kurs dawany zwykły, dorozka 2 konna 30 ct.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa, według czasu środkowo-europejskiego.

Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa osob. 8- rano, osob. 9- rano, posp. 1-30 w pop.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

- 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego. 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow. 4% Obligacje propinacyjne. 4% Pożyczka krajowa. 4% Obligacje kolejowe Banku krajowego. 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Dentysta Dr. T. Bohosiewicz

b. asystent klin. chirurg. Uniwers. Jagiell., ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej od g. 9-5, przy ulicy Jagiellońskiej 7, I. piętro.

OBRONCA

Dr. Tadeusz Dwernicki

przeniósł kancelaryę na ul. Brajerowską 1. 20 I. p. (Dom dra Tatarczucha) Kancelaryja otwarta od 9-12 przedpołud. i od 4-6 popołud.

Przeniosłem mój INSTYTUT DENTYSTYCZNY

z ul. Hetmańskiej 6, na ul. Kopernika 4, naprzeciwko W-go Mikołascha i wykonuję: plombowanie i rowanie bez bólu, sztuczne zęby sposobem wiedeńskim po znizonej cenie, naprawę złamanych szczęk przyjmuję i począł, nadto leczę choroby jamy ustnej, nosa, gardła i uszu. Instytut otwarty przez cały dzień.

Zmiana mieszkania.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych Dr. Maksymilian Schmelkes mieszka obecnie przy ulicy Brajerowskiej 1. 6.

Kancelaryja adwokata

Dr. ALOJZEGO KRAUSA znajduje się obecnie nad „Kawiarnią Wiedeńską”, przy pl. św. Ducha 3, wejście między odwachem wojskowym a „Kawiarnią Wiedeńską”.

ADWOKAT

Dr. Aleksander Dolński docent Uniwersytetu otworzył kancelaryę adwokaacką we Lwowie przy ulicy JAGIELLOŃSKIEJ 1. 8. II. piętro.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna iac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 włożył ślubny wiekoponne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie.

Znakomite guszczy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia” Matejki).

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku s kopcem „Unii lubelskiej”, usypany na pamiatkę 800-tniej

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera. We środę dnia 4 października 1899.

Nowości! po raz I-szy Nowości!

CÓRKI PANA DUPONT

(Les trois filles de Mr. Dupont) komedia w 4 aktach Maurycego Brieux, tłum. Z. Sarnocki.

- OSOBY: Dupont, Pani Dupont, jego żona, Julia, Karolina, ich dzieci, Aniela, Mairaut, Pani Mairaut, jego żona, Antoni Mairaut, ich syn, Ponchelet, Pani Ponchelet, jego żona, Courtherou, Lignol, Służąca pierwsza, Służąca druga, p. Fischer, pni Cichocka, pni Stachowicz, pni Kwiecińska, pni Zapolska, p. Jaworski, pni Gostyńska, p. Wostrowski, p. Kwiatkiewicz, pni Chmielińska, p. Walewski, p. Kliszewski, pni Różańska, pna Jaroszówna

Rzecz dzieje się za naszych czasów we Francyi.

Początek o godzinie 7-mej

Na wszelkie zapytania odpowłada Administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Korozyńskich we Lwowie, Halicka 16.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrusz” ul. 3 Maja 1. 2, Lwów. 4159

Troczynskiego w pa-sażu Hausmana: pół kilo Herbatników 60 ct., Pomadek 60 ct., Karmelków 40 ct., Czekoladek 1 zł. Wy-górb własny. 3806

Strzałki, p. Bóbrka.

Poleca drzewka owocowe: 50 szt. Maliny duże owoce do Września. 24 sztuk 1 zł. 50 ct. 4066

Interesy majątkowe i handlowe.

Poszukuje kupna ze 25 morg. gruntu z domem lub bez p.-r. Ma. Kar. Brzesko 4122

4 domy nowe

w Krakowie w celnej i ruchliwej ulicy, z których dwa trzypiętrowe, jeden dwupiętrowy i jeden jednopiętrowy są do zamiany na majątek ziemski.

Mieszkania i sklepy.

Lenartowicza 1. 5. są 6 ewentualnie 7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze z balkonem w cenie przystępnej zaraz do wynajęcia. 4115

Sklepy, magazyny i warszaty także z silą parową, jakoteż i pomieszkaniem bardzo tanio do wynajęcia Gródecka 1. 47. 4125

Poszukuje się pomieszkania porządnie umeblowanego, składającego się z 4 do 5 pokoi, z kuchnią i przynależnościami od 15 listopada do 1 maja. Zgłoszenia Zarząd Izydorówka poczta Zurawno. 4139

Mieszkanie z 5 pokoi, przedpokojem, kuchnią i łazienką na I. piętrze przy ul. Zielonej 1. 15 do wynajęcia za 60 złr. miesięcznie. 4154

Pokój frontowy z całym utrzymaniem do wynajęcia Milkowskiego nr. 2., II. piętro, drzwi 5. 4181

2 MAGAZYNY 7 i 10 m. długości 4 i 5 szerokości Lokal frontowy na sklep wraz z pokojem i uryż zaraz do wynajęcia. Pieper, Szpitalna 10. 4260

Piękna sala

z 2 ubikacjami zaraz do wynajęcia. Adres: Sykstuska 17. 4195

Uniesienia różne.

Pracownia krzesel w stylu staro-niemieckim i barokowym Józefa Rózyckiego. Lwów, Sykstuska 60. 3423

Agencya nauczycielska. — Lwów, Hetmańska 6, poleca siły wypróbowane, Polki i cudzoziemki. Kaczmar nauczycielka. 4036

Pana Kazimierza Gilowskiego, wzywa się, aby do 15 października b. r. podał swój adres sekretaryatowi Sekcyi rab. Zw. M. N. W. N.

Sienniki

ze starą słomą zabiera, napełnia świeżo i tego samego dnia odstawia do domu, po cenie 1-2 korony. Zamówienia do: „Folwark Sichów” pod Lwowem poczta Sichów. 4198

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju EUGENII WECKERÓWNEJ Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 5. II. p. drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, zakłady, pelety, rynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfstrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą. 3834

Myszki polne!

Pigułki fosforowe Tschou-schnera i Sp. 20.000 sztuk 1 zł. 40 ct. — Apteka Blumenfelda, Lwów. 4143

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane. Osoba młoda inteligentna, która od dłuższego czasu zajmuje się chorymi, podejmie się pielęgnacji chorych także i do zarządu domem. — Wiadomość „Zofia” Administracya „Słowa Polskiego”. 4194

Zdolny maszynista drukarski poszukuje natychmiast kondyeyi. Zgłoszenia przyjmuje p. Doroszyński, Drukarnia „Gazety Lwowskiej” we Lwowie. 4190

Osoba uzdolniona w krawiectwie i szyćiu bielizny szuka zajęcia w domu prywatnym. Marya ul. Piekarska 49. II. p. drzwi nr. 9. 4189

Młody Poznańczyk oferuje się jako korespondent handlowy i polski oraz jako buchalter w godz. wieczor. od 6 1/2. Zgłoszenia: „Postfach 36”. 4191

Starszy subjekt cukierniczy poszukuje posady pod „subjekt” p. r. Sambor. 4192

b) Zaoferowane. Aptekarz H. KAHANE w Tarnopolu, poszukuje Magistra i praktykanta. Zgłoszenia tamże. 4041

Panny uzdolnione w krawiectwie, szczególnie do staników, poszukują się za dobrem wynagrodzeniem. Ul. Skarbkowska 27, parter, drzwi 1. 4130

Zarząd dobr w Tyczynio potrzebuje pisarza ekonomicznego zaraz. 4168

Poszukuje rutynowanego koacypianta adw. JAHLE, Jarosław. 4169

Koncypianta poszukuje adwokat Dr. BENDEL w Sanoku. 4193

Pani, która ukończyła konserwatorium wiedeńskie, udziela lekcji na fortepianie, a także przygotowuje uczni od 1-szej do V-tej klasy do tutejszego konserwatorium. Ul. Lenartowicza 8., parter na lewo. 4197

Znajdu umieszczenie natychmiast: Pisarze ekonomiczni, kucharze, kucharze, panny służące, klucznice, kucharki, furmani etc. przez biuro Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 4194

Uczeń mieszkający u rodziców lub w krewnych we Lwowie, przyzwoity, zgrabny i pojętny, otrzyma posadę praktykanta handlowego w handlu Kazimierza Lewickiego. Trybunalska 6. 4190

POSZUKUJE panny bielizny w krawiectwie na stałe. Józefa de Reichard, Dąbrówka p. Łańcut. 4189

Cukiernia Alojzego Horwatha w Samborze, poszukuje zdolnego subjecka od 15 października. 4188

Subjekt

rutynowany w eleganckiej ekspedycy, który praktykował w większych handlach wielkomiejskich, — otrzyma posadę w handlu Kazimierza Lewickiego. Oferty pisemne z odpisami (nie oryginalami) świdoczym i z oznaczeniem kwoty wymaganej płacy. 4191

Wychowanie i nauka.

UKOŃCZONY realista poszukuje lekcji. Gajewski ul. Królowej Jadwigi 1, 4. 4037

Seminarzystka IV r. poszukuje lekcji. Ul. św. Teresy 26 I. piętro. 4113

Sluchaczka filozofii udziela lekcji języków: włoskiego francuskiego, angielskiego, rosyjskiego a także śpiew i muzykę. Blizsze informacje u portyera uniwersytetu pod literami M. T. 4165

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.

Flakon 80 centów i 1 zbr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemysł: Franciszkańska 1. 24

POCHODNIE SMOLNE

poleca

po najtańszych cenach

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =

Dostawa Mleka

potrzebna jest dla nowej parowej mleczarni we Lwowie od 1-go stycznia 1900, od 4-6.000 liter dziennie. Dostawcy, którzy mogą zobowiązać się kontraktownie, zechcą swoją ofertę z podaniem ceny i ilości dziennej dostawy, nadesłać pod l. XX 100 do Biura dzienników i ogłoszeń

PLOHNA

Lwów, Karola Ludwika 9.

4105

CHOROBY weneryczne

skórne i zastarzałe

choroby maciczne, wogóle w bolesnych wypadkach chorób kobiecych leczy radykalnie pod gwarancją.

Dr. Frisch

Kazmierzowska 3 II. piętro.

4093

„FLIRT“ Najlepsze tutki i bibułki „KRAJ“

w książeczkach

z papieru Sassowskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Wszędzie do nabycia.



Jagiellońska 22. Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, łądem i morzem, kolejną, drogą kołową i w miejscu.

Kalendarz ilustrowany Słowa Polskiego

do nabycia

w biurze dzienników i ogłoszeń

K. BUCHSTABA

we Lwowie.

ul. Karola Ludwika 21.

Egzemplarz oprawny w płótno 60 ct. z wysyłką pocztową 80 ct.

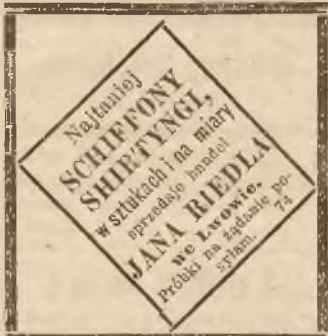
3970



Największy wybór der na konie, tudzież dywanów, chodników, portyer, franek, kap na stoły i łózka i t. p. znajduje się w składzie dywanów AU LOUVRE we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 6., albo we Wiedniu, IX. Huhngasse nr. 33. — Ulgi w spłatach wedle umowy Cenniki gratis i franko. (3842)

Nieporównanej dobroci Herbatę familijną, sprzedaje na wagę w każdej ilości po 50 centów 1/4 funta.

Skład Herbaty rosyjskiej Dominika Iwanowskiego Lwów, Akademicka 8. 4141



Magazyn Mód 4202

„IRIS“

(Jagiellońska 7, l. p., róg ul. Trzeciego Maja)

poleca na sezon kapelusze damskie.

Obwieszczenie.

W celu oddania robót kanałowych i czyszczenia dołów kloacnych w wojskowych budynkach we Lwowie, nastąpi w piątek dnia 13 października b. r. o godzinie 10 przed poł., w kancelaryi wojskowego oddziału budowniczego we Lwowie, pisemna rozprawa ofertowa.

Zaprasza się koncesyonowanych przedsiębiorców do wzięcia udziału w tejże, przez nadesłanie pisemnych ofert.

Blizszych warunków dowiedzieć się można z ogłoszeń afiszowych, względnie zapytać się o nie w wojskowym oddziale budowniczym.

Lwów, 30 września 1899.

Komisya gospodarcza c. i. k. wojskowego oddziału budowniczego we Lwowie. 4136

CRAB APPLE BLOSSOMS

jest ulubioną perfumą eleganckiego świata.

Lavender Salts

najlepsza woń pokojowa.

THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON. 1358

Perfum:

Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Ar chidia, Crab Apple Blossoms, Chypre, Violet de Ambree, Reseda.

Do nabycia we wszystkich składach perfumeryi i drogueryach. Nowość „Boquet Versailles“ Souvenir de Marie Antoinette.

Jenera'ny zastępa tylko dla kupna en gros H. Neuhaus jun., Wien I. Führichgasse Nr. 10.

Ostrzeżenie drugie.

Ostrzegamy naszych Szanownych Gości przed p. Bazylim Litwinowiczem, który naszym agentem nie jest i do inkasowania pieniędzy uprawnionym nie był i nie jest. Za pieniądze złożone na jego ręce nie odpowiadamy i takowych, jako zapłaty nie uwzględnimy.

Z szacunkiem

MENZENHAUER i SCHMIDT

skład cytr

Lwów, Jagiellońska 9.

4203

BACZNOŚĆ!

Dnia 24 Września b. r. portier kolejowy we Lwowie, wydał mylnie torbę z czarnej skóry, z białą lit. „E. W.“ znaczoną i kilkunastu kluczami. Oddawca otrzyma kosztu przesyłki i znaleźnego 5 zł.

E. Wołodkowiez w Strypju.

J. A. BACZEWSKI we Lwowie

2410

c. k. dostawca nadworny.

Spirytus	Esprit de vin Marque d'or	Spirytus
NA NALEWKI	Pierwszej próby	NA NALEWKI
NA NALEWKI	Najlepszej jakości	NA NALEWKI
Pocztowa	5 kg.	Pocztowa
	blaszanka	
NA NALEWKI		NA NALEWKI

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1 każdego miesiąca rozpoczyna się nowy abonament na

GAZETĘ LGSOWAŃ i HANDLOWĄ

„Merkury“

wychodzącą regularnie 2 i 16 każdego miesiąca, bezpośrednio po losowaniach.

„Merkury“ zawiera dokładny wykaz ciągnięć losów austriackich i zagranicznych, listów zastawnych itd., rozmaite tabele, kursa oraz popularny dział ekonomiczny, handlowy, asekuracyjny i giełdowy. 3136

Z końcem roku bezpłatny dodatek:

„ROZNIK FINANSOWY“

Prenumerata

całoroczna wynosi tylko zł. 1-80

półroczna —90

Numery okazowe darmo i oplatnie.

Administracya: Kraków, Rynek gł. 5, Telefon 354.

1.000 kopert

w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy za 3 zł. 60 ct.

wraz z przes. pocztową, wykonuje

Drukarnia „Słowa Polskiego“

we Lwowie. 4293

Chorążczyzna 17-19.

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność



w pierwszym rzędzie użyciu najprzejmniejszej, najskuteczniejszej i najsławniejszej

Oryginalnej pasty Pompadour

wynalezionej przez sp. dr. m. A. Rixa. Ten środek piękności sprawia przy użyciu żywa, świeża cera, oświecającą piękny teat bez zmarszczek, aż do najpóźniejszej starości, usuwa podgwarancją, (w przeciwnym razie zwraca się pieniądze), pieg, plamy wątrobiane, ślady po ospie, czerwonosć, wszystkie nieczystości skóry, zastosowują ją w użyciu już od 40 lat członkowie rodzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka jest 40-letni przeciąg czasu, w którym to tyście tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tydzielek na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. tutki na próbę za sztukę 50 ct.

Mleko Pompadour

pokrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. Miodo Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kremowy, biały 1-25 zł. — Należy się zwrócić z zupełnem zaufaniem do Wilhelminy Rix, wdowy i Synów (Anton Rix & Bruder), którzy jedynie wyrabiają prawdziwe preparaty dra Rixa. Wiedeń, Praterstrasse 16. Przy zakupnie należy przyjmować tylko opłombowane pakiety. We Lwowie do nabycia u Zygmunta Rackera.

JUŻ WYSZEDŁ

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Słowa Polskiego“

Egzemplarz oprawny w płótno 60 ct., z przesyłką pocztową poleconą 80 ct.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“, ul. Chorążczyzny 17; w znaczniejszych księgarniach i biurach dzienników.

3773